



INDEKS



Apel do rządzących

Mogło być lepiej choć nie było źle

Piastonia pokazały,
na co stać środowisko studenckie Opola

Nagroda J. G. von Herdera dla prof. Doroty Simonides

Wygnani i przygnani za jednym stołem

18 sympozjum polsko-
niemieckie w Mülheim

Nie wierzę w kryzys literatury

Może nią być wszystko,
ale mało co nią jest



Nowa kadra rośnie... (szczegóły wewnątrz numeru)

INDEKS NUMERU

Apel do rządzących	3
Kronika rektorska	3
Z prac Senatu	4
Mogło być lepiej, choć nie było źle	5
Nagroda	
J. G. von Herdera dla prof. Doroty Simonides .	7
Młodzieniec wśród demonów	7
Trzy kryteria	7
Wynani i przygnani za jednym stołem	8
Promocje doktorskie	10
Gorączka przyjęć	11
Wychowanie, resocjalizacja, kompensacja	11
Nie wierzę w kryzys literatury	12
Pisarz żyje doznaniem innych ludzi	12
W poszukiwaniu obiektywizmu historycznego	13
Historia nasza i pobratymców	14
Setna rocznica odkryć polonu i radu w Uniwersytecie Opolskim	14
„Xaverianum wskaże Ci drogę. Xaverianum poda Ci dłoń...”	15
„Plastikowe dusze”	16
Niespełnione marzenia	16
Popis repertuarów i możliwości	17
Współlokatorzy się zmieniają	18
Dlaczego złoto jest dobrem?	18
O teologii i teologach	18
Wakacyjny sondaż	19
Konferencja politologiczna w Gdańsku z udziałem naszych studentów	19
Nowe w starym	20
Przekraczając „Rubikon” życia	20
Związki polsko-francuskie	21
Dariusz Rogalski	21
Rynek kursów	21
Ważne, by być blisko	22
Człowiek godny i sprawiedliwy	22

Redakcja: Małgorzata Lis-Skupieńska - sek. red., Andrzej Kracher - współpraca red., Tadeusz Detyna - korekta. **Adres:** Opole, ul. Oleska 48 (gmach główny UO, pok. nr 194, tel. 54-58-41 w. 2406. **Wydawca:** Uniwersytet Opolski. **Skład:** LARES. **Druk:** Wydawnictwo UO.

Studencka konferencja politologiczna we Wrocławiu

W dniach 24-26 marca 1998 r. odbyła się we Wrocławiu Ogólnopolska Konferencja Studentów Politologii. Organizatorem spotkania było Koło Młodych Politologów Uniwersytetu Wrocławskiego. Studenci z uniwersytetów: Śląskiego, Jagiellońskiego, Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Szczecińskiego i Wrocławskiego zajmowali się problemami politologii jako nauki oraz jej zadaniami w Polsce i na świecie.

Przedstawiono m. in. następujące referaty „Problem metodologicznego statusu politologii”, „Politolog jako ekspert życia społecznego czy specjalista od marketingu politycznego?” „Przyszłość międzynarodowych stosunków militarnych jako dyscypliny naukowej”, a także „Rola Izraela w bliskowschodnim procesie pokojowym” oraz „Kształtowanie stosunków polsko-rosyjskich po 1989 roku”.

Referenci z Uniwersytetu Opolskiego przedstawili: „Sy-

stem kształcenia w NATO jako element dostosowawczy państw Europy Środkowo-Wschodniej do standardów zachodnich” - Magdalena Matyjaszek - i „Rola regionów w procesie integracji europejskiej” - Tomasz Karaczyn. Naszą uczelnię reprezentowali również dr Danuta Kisiełek i mgr Piotr Klimontowski oraz studenci kierunku politologii i nauk społecznych.

Aleksandra Ślepecka

O granicach integracji

15 maja br. w sali senatu odbyła się dyskusja panelowa „Integracja europejska - do jakiego stopnia?”, przygotowana przez rektora UO, dyrektora Instytutu Historii i SKN ds. Integracji Europejskiej.

Zgromadzeni zastanawiali się między innymi, czy jest możliwe funkcjonowanie Stanów Zjednoczonych Europy? Euro-sceptycy widzą w tej idei zagrożenia dla narodowych wartości poszczególnych państw.

- Ja jestem euroentuzjastką - przyznała się socjolog dr Danu-

ta Berlińska - i uważam, że nikt nie jest w stanie odebrać nam wartości i ideałów, czego dowodzi polska historia. Znajomość języków obcych w niczym nie zagrazi językowi naszego serca.

Andrzej Gruca, historyk zwrócił zgromadzonym uwagę, że edukacja będzie stanowić o poziomie integracji.

- Niestety, w Polsce jest coraz mniej pieniędzy na edukację. Szansą są pieniądze z Europy, ale tych nie wyczerpujemy - mówił Andrzej Gruca. - Program Tempus wykorzystu-

jemy w 1 procencie, Socrates w 20 procentach. My dopiero musimy wykształcić europejską kadrę. Bycie Europejczykiem zdaniem A. Grucy nie jest łatwe. Przede wszystkim trzeba znać co najmniej dwa języki europejskie. Należy mieć coś do zaprezentowania, nawet jeśli chodzi tylko o wymianę szkół czy studentów. Inaczej integracja europejska zejdzie na manowce.

- Moim marzeniem jest, by na UO był ośrodek, który by kształcił studentów na kadrę umożliwiającą kontaktować się z Europą - powiedział A. Gruca. M. L.

Fakty opisane sercem

8 maja br. w Klubie Akademickim odbyła się promocja książki - zbioru reportaży pt. „To nie mój pies, ale moje łóżko” i albumu - „Fotografie Gazety Wyborczej”. Na spotkanie przybyli ich współautorzy - reporterka Lidia Ostalska i fotograf Piotr Wójcik, dziennikarze „Gazety Wyborczej”.

- Gdy zaczyna się pracować jako dziennikarz, próbuje się wielu tematów. Po jakimś czasie człowiek już wie, co mu najbardziej odpowiada. I gdy długo zajmuje się jedną tematyką, np. problemami społecznymi, tematy zaczynają przychodzić same. Czytelnicy wiedzą, do kogo pisać listy. Temat szuka wtedy dziennikarza, a nie odwrotnie, jak to

zwykle na początku kariery - opowiada Lidia Ostalska.

Reporterka przyznała się studentom, że dobre reportaże powstają, gdy pisze się je z sercem, z zaangażowaniem. Podkreśliła jednak, że najpierw muszą być fakty.

Na spotkaniu obecni byli też mieszkańcy Czepielowic, wsi zalanej w ub. roku przez powódź, opisani w jednym z reportaży Ostalskiej.

- Nie chcielibyśmy ponownie być bohaterami reportażu, bo przeżyliśmy straszne rzeczy. Ale dzięki dziennikarzom otrzymaliśmy dużą pomoc, nie tylko od „Gazety Wyborczej”, ale od innych redakcji także - wspominali powodzianie. M. L.

Wizyta prof. Kazimierza Polańskiego

25 maja gościł na naszym uniwersytecie prof. dr hab. Kazimierz Polański z Uniwersytetu Śląskiego, członek Komitetu Słowianoznawstwa PAN, redaktor naczelny czasopisma lingwistycznego „Linguistica Silesiana” oraz „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”.

- Współpraca naukowców z Uniwersytetu Opolskiego, których wysoko cenię, i KJ PAN zawsze układała się bardzo dobrze - powiedział nam prof. Polański. E. S.

Apel do rządzących

Przez kraj nasz przetacza się wielka obywatelska debata nad reformą administracyjną naszego państwa. W jej wyniku ma powstać nowoczesna struktura podziału terytorialnego, która wprowadzi Polskę w XXI wiek jako państwo nowoczesne, zaspokajające potrzeby i pragnienia całego społeczeństwa III Rzeczypospolitej Polskiej.

Debata ta ujawniła wielość punktów widzenia oraz różnorodność interesów i propozycji, częstokroć wykluczających się wzajemnie.

Środowisko akademickie Opola (Uniwersytetu, Politechniki i Instytutu Śląskiego) z dużą uwagą śledzi nastroje społeczne związane z ostatnią fazą debaty parlamentarnej wokół planowanej reformy administracyjnej kraju. Nasze środowisko jest przeświadczone o koniecz-

ności przeprowadzenia szeroko zakrojonej decentralizacji zarządzania krajem, tak aby nasze państwo mogło sprostać zadaniom stojącym przed przyszłymi pokoleniami Polaków. Daliśmy temu wyraz poprzez przygotowanie licznych ekspertyz i propozycji dotyczących utrzymania samodzielnego województwa opolskiego.

Mając na uwadze dobro i skuteczność tej reformy, jak również niezbędną do jej realizacji szeroką akceptację społeczną, zwracam się w imieniu środowiska akademickiego Opola o podjęcie wysiłków na rzecz poszukiwania takiego kompromisu, który znalazłby szerokie poparcie parlamentarzystów Rzeczypospolitej Polskiej.

Naszym zdaniem tak ważna decyzja polskiego Parlamentu nie powinna być rozstrzygana stosunkowo nieznaczną większością głosów i przy ostrej konfrontacji największych Klubów Poselskich, a także narażać wielu parlamentarzystów na konflikt z własnym sumieniem i oczekiwaniami ich elektoratów.

Program reformy administracyjnej powinien opierać się na konsensusie głównych sił politycznych i społecznych, które przyjmą historyczną odpowiedzialność za jej wdrażanie i stabilność. Taka zgoda polityczna i narodowa możliwa była w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy ustrój administracyjno-samorządowy Państwa po okresie blisko półtorawiekowych rozbiorów - przy ogromnie różni-

cowanej świadomości politycznej i obywatelskiej społeczeństwa różnych regionów - ukształtowany został w ramach 16 województw i miasta stołecznego Warszawy.

Jesteśmy przekonani, że znalezienie takiego rozwiązania, które manifestowałoby zgodę wszystkich znaczących sił politycznych w kraju, podobnie jak stało się to z dążeniem do członkostwa w NATO, jest możliwe do uzyskania bez szkody dla idei reformy, a ze względu na spójność społeczny ze wszech miar pożądane.

Apelujemy o wolę kompromisu w tej tak ważnej dla Polski sprawie.

W imieniu środowisk akademickich Opola prof. dr hab. Stanisław Sławomir Niciejka, Rektor Uniwersytetu Opolskiego

Kronika rektorska

25.04.1998. Prorektor ds. Dydaktyki dr hab. Krystyna Borecka uczestniczyła w spotkaniu prorektorów wyższych uczelni, które przystąpiły do oceny akredytacyjnej ECTS. Spotkanie odbyło się w Toruniu.

28.04.1998. Rektor uczestniczył w spotkaniu z parlamentarzystami Nadrenii-Palatynatu i Nadrenii Północnej-Westfalii, które odbyło się na Politechnice Opolskiej (w ubiegłym roku parlamentarzyści z Niemiec byli gośćmi naszego uniwersytetu).

5.05.1998. Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, dr hab. Józef Musielok, spotkał się z prorektorem ds. Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu im. Karola w Pradze prof. Jarosławem Pankiem. Spotkanie dotyczyło współpracy obu uniwersytetów.

6.05.1998. W obecności licznie przybyłego korpusu dyplomatycznego i ambasadorów, Rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Ebenbauer wręczył prof. Dorocie Simonides nagrodę im. Herdera. W uroczystości uczestniczył Rektor prof. dr hab. Stanisław S. Niciejka. (O

uroczystościach piszemy wewnątrz numeru).

15.05.1998. W sali Senatu Uniwersytetu Opolskiego im. S. Rosponda odbyła się dyskusja panelowa pt. „Integracja Europejska - do jakiego stopnia?”. Dyskusję prowadził Rektor prof. dr hab. Stanisław S. Niciejka. (Szerzy materiał wewnątrz numeru).

18.05.1998. Gościem Rektora był prof. Winfried Ulrich - dziekan Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu w Kilonii.

19.05.1998. W ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych, której sponsorem jest Bank Śląski, gościem Rektora był Wiesław Myśliwski, wybitny polski pisarz, laureat nagrody NIKE za rok 1997. (Szerzej o tym wydarzeniu wewnątrz numeru).

19.05.1998. Rozpoczęły się Piastonalia. Prorektor ds. Studenckich doc. dr Zbigniew Kolańczkowski wraz z Prezydentem Opola Leszkiem Poganem przekazali na opolskim Rynku władzę w ręce studentów. (Więcej o Piastonaliach wewnątrz numeru).

20.05.1998. Rektor spotkał się z prof. Mieczysławem Klimowiczem, wybitnym polonistą z Uniwersytetu Wrocławskiego.



21.05.1998. W Instytucie Historii odbyło się spotkanie Rektora i pracowników IH z wybitnym polskim historykiem prof. Czesławem Łuczakiem. Profesor Łuczak przyjechał na zaproszenie Rektora z wykładem, który wygłosił dla licznie zgromadzonych w czytelni Biblioteki Głównej studentów i pracowników. Spotkanie z profesorem Łuczakiem odbyło się w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych (więcej wewnątrz numeru).

22.05.1998. Prof. dr hab. Stanisław S. Niciejka, rektor UO, otworzył konferencję zorganizowaną przez Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, po-

święconą niedawno zmarłemu wybitnemu rusycyście prof. Andrzejowi Drawiczowi.

27.05.1998. Rektor uczestniczył w obradach Sejmowej Komisji Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. Obrady odbywały się w Czytelni Głównej Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego.

29.05.1998. Podczas ostatniego w bieżącym roku akademickim posiedzenia Senatu UO Rektor dokonał uroczystego otwarcia Auditorium Księcia Jana II Dobrego (dawna sala 154).

1.06.1998. Rektor zwołał nadzwyczajne otwarte posiedzenie Kolegium Rektorskiego, które poświęcone było podjęciu kroków i włączeniu się środowiska akademickiego w obronę naszego województwa.

3.06.1998. We Wrocławiu odbyła się Konferencja Rektorów Uczelni Opolskich i Wrocławskich. Na konferencji obecny był minister edukacji narodowej Mirosław Handke. Z ministrem spotkał się JM. Rektor St. S. Niciejka.

Zbigniew Ratajczak

Nowy akademik • Budynek na Kopernika • Tragiczny stan wydawnictwa • Koszty kształcenia • Zdrowie pracowników i studentów • Finanse • Biblioteka

Z prac Senatu

Inwestycje Uniwersytetu Opolskiego, działalność wydawnictwa UO oraz analiza kosztów kształcenia i reforma oświaty były głównymi tematami posiedzenia Senatu 30 kwietnia br.

Wicedyrektor UO mgr inż. Zbigniew Balwierczak przedstawił zmiany dotyczące budowanego nowego domu studenta. Wynikły one ze zmniejszenia przez MEN dotacji finansowych na budowę akademika, wynikających ze zbyt wysokiego - zdaniem urzędników - standardu powstającego budynku. Główną ideą zmian było zwiększenie liczby miejsc w akademiku, dzięki czemu mieszkać w nim będzie 550 studentów, o 127 więcej niż pierwotnie planowano. Zostanie zmieniona też elewacja, a jej ocieplenie przyniesie w przyszłości oszczędności w eksploatacji akademika. Jak powiedział dyr. Balwierczak, w tym roku zostanie wykończony dach wraz z obserwatorium astronomicznym oraz instalacje wewnętrzne.

Obecnie trwają także prace nad projektem przebudowy zniszczonego w czasie ubiegłorocznej powodzi pałacyku przy ul. Powstańców Śląskich. Pomieszczenia kuchenne w Studenckim Centrum Kultury zostaną zaadaptowane na potrzeby Instytutu Studiów Edukacyjnych.

Na posiedzenie Senatu przybyli architekci Krystyna Fułat-Szczepańska i Andrzej Szczepański, którzy przygotowali dokumentację przebudowy budynku po byłym szpitalu wojewódzkim przy placu Kopernika w Opolu.

- Uniwersytet będzie węzłem między starą a nową częścią miasta. Zlikwidowane zostanie znajdujące się tam teraz targowisko i dobrze byłoby, gdyby powstał w jego miejscu parking dla uczelni. Obok znajdować się będzie centrum biznesowo-handlowe. Plac uniwersytecki planujemy jako plac zielony. W

planach miasta ulica Kopernika jest strefą dla pieszych - przedstawił plany Andrzej Szczepański.

W wyremontowanym budynku poszpitalnym będą znajdować się Instytuty Filologii Angielskiej i Germańskiej, biblioteki tych instytutów, rektorat, administracja, sale wykładowe i duża, przeszklona sala audytoryjna. Wszystko to można było zobaczyć na planszach, które przygotowali K. i A. Szczepańscy.

Senat zatwierdził kandydaturę dr hab. Moniki Kamińskiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Sztuki oraz kandydaturę dr hab. Bartłomieja Kozery na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Nauk Społecznych.

Dr Janina Hajduk-Nijkowska przedstawiła działalność Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego.

- Gdy w 1996 roku obejmowałam stanowisko dyrektora wydawnictwa, miałam nadzieję, że perspektywa modernizacji jest bliska. Teraz widzę, że jest daleka. Nasza sytuacja lokalowa jest fatalna - mówiła dyr. Hajduk-Nijkowska.

Mimo bardzo złych warunków, w jakich pracują osoby zatrudnione w wydawnictwie UO, osiągnęło ono w ubiegłym roku wyniki lepsze niż w poprzednich latach. Wzrosła przy tym sprzedaż książek, głównie dzięki otwarciu księgarni „Sokrates”, podpisaniu umów z właścicielami księgarni naukowych w Opolu, Warszawie i Wrocławiu oraz obecności wydawnictwa na targach książki. Wydawnictwo UO opublikowało w ub. roku 34 książki, poza wydawnictwem instytutu uczelni wydały 29 pozycji.

- Przede wszystkim jednak trzeba poprawić warunki, w jakich pracuje się w wydawnictwie UO. Należałoby przeprowadzić tam kapitalny remont lub przenieść nas do innych pomieszczeń - podkreśliła dyr.

Hajduk-Nijkowska. - Nie mogą to być jednak jakiekolwiek pomieszczenia, stanowczo nie zgadzam się, by przenieść wydawnictwo do piwnic Biblioteki Głównej UO. Tam, gdzie nie ma światła dziennego ani klimatyzacji, nasi pracownicy nie mogą pracować.

Prorektor ds. dydaktyki, dr hab. Krystyna Borecka przedstawiła koszty kształcenia na Uniwersytecie Opolskim w ub. roku. Najwyższe koszty utrzymania miał kierunek pedagogiki edukacyjne (3.636.692 zł), najmniejsze - wychowanie plastyczne (526.998 zł). Jednocześnie koszt kształcenia jednego studenta jest najwyższy na wychowaniu plastycznym i wynosi 8.932 zł (na studiach dziennych, studiów zaocznych nie ma), następnie chemii - 8.516 zł (też tylko studia dzienne), ochronie środowiska z biologią - 6.305 zł (7.334 zł na studiach dziennych). Najtańsze w przeliczeniu na jednego studenta studiów dziennych są kierunki: filologia germańska - 3.703 zł, nauki społeczne - 3.766 zł, filologia angielska - 3.775 zł. Najtańsze kierunki w przeliczeniu na jednego studenta (średnia obejmuje studia dzienne i zaoczne) są: nauki pedagogiczne (1.795 zł), pedagogiki edukacyjne (2.631 zł) oraz filologia polska (2.740 zł). Niskie koszty na tych kierunkach wynikają z liczby studentów zaocznych: na naukach pedagogicznych studiuje w trybie zaocznym 1.332 studentów, dziennym - 350. Pedagogiki edukacyjne studiuje 1.093 studentów zaocznych i 289 studentów dziennych.

Prorektor Borecka zwróciła uwagę na duże dysproporcje w liczbie godzin dydaktycznych na studiach dziennych i zaocznych: na filologii polskiej na studiach dziennych jest tych godzin 18.894, na zaocznych 3.893. Na filologii wschodniosłowiańskiej odpowiednio 11.256 na dziennych i 1.370 na zaocznych. Podobna sytuacja

jest na fizyce i ochronie środowiska z biologią. Niemal tę samą liczbę godzin dydaktycznych mają studenci pedagogik edukacyjnych i nauk pedagogicznych.

*

Stan zdrowotności pracowników i studentów, zatwierdzenie sprawozdania finansowego za 1997 rok i przedstawienie programu użytkowego nowego obiektu Biblioteki Głównej były głównymi punktami posiedzenia Senatu 28 maja br.

Zanim jednak przystąpiono do punktów wynikających z porządku posiedzenia Senatu, senatorowie zeszli do wyremontowanej sali nr 154. Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Niciejca uroczystie otworzył Audytorium im. Księcia Jana II Dobrego.

- Ta sala pamięta prawdziwe przewroty, była świadkiem ważnych wydarzeń marcowych, potem stanu wojennego - przypomniał zgromadzonym rektor.

Dr hab. Włodzimierz Kaczorowski, prof. UO przybliżył życie i zasługi ostatniego księcia z rodu Piastów Jana II Dobrego.

Audytorium wyposażone jest w klimatyzację i nowoczesny system nagłośnienia. Zmieniono podłogę, strop, instalację elektryczną, odnowiono ławki.

Po powrocie do sali Senatu rektor podziękował za pracę prof. dr hab. Janowi Korblowi, dyrektorowi Instytutu Nauk Społecznych. Prof. dr hab. Jan Korbel ze względu na wiek w tym roku akademickim kończy pracę na Uniwersytecie Opolskim.

Kierownik Międzyuczelnianej Przychodni dla Studentów dr Maria Majewska-Rojek przedstawiła informację na temat stanu zdrowia pracowników i studentów UO.

- Przychodnia ma pod opieką 23 tys. pacjentów. W sezonie zwiększonej zachorowalności

(Dokończenie obok)

Piastonia pokazali, na co stać środowisko studenckie Opola

Mogło być lepiej, choć nie było źle

„Ja, nędzny i ubogi florek, bez fantazji i polotu, niezbyt zdrowy na ciele i umyśle, uroczyste przyrzekam żakowskie obowiązki pełnić godnie, reprezentować wszechnice nasze w tańcach, hulankach i swawolach. Przysięgam na rektora kapelusz filcowy, pani z dziekanatu nogi zgrabne, przednie trunki w procenty zasobne” - przysięgali przedstawiciele studentów przed uroczystościami.

Taką oto przysięgę 19 maja br. złożyła zebrana na opolskim Rynku brać studencka na czas dni kilku żakowskich rządów w opolskim grodzie swojemu władcy - regentowi Almae Matris Opoliensis (Uniwersytet Opolski, Politechnika Opolska oraz Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji), królowi Piastowi (w tej roli Piotr Stadnik - I rok studiów doktoranckich) i jego cnotliwej małżonce Rzepiszko ukochanej (Urszula Werner-Kubacka - na co dzień studentka V roku inżynierii środowiska). Zanim jednak prezydent masta Leszek Pogan przekazał w ręce studentów klucze do bram miasta, a także flagę Europy i miasta Opola, za-

bawa na terenie miasteczka akademickiego trwała w najlepsze już od kilku dni. Moment „of-

sica” koncertem, który odbył się dwa dni wcześniej, w niedzielę, w auli uniwersyteckiej.



Dzień pierwszy

Podczas studenckiego święta chór wystąpił po raz siódemnasty, a po raz piąty jako mieszany. Tym razem w programie znalazły się utwory zarówno klasyczne, jak i jazzowe. Rozpoczęło się uroczyste od „Gaude Maria Virgo”, dzieła Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, a skończyło na kompozycjach George’a Gershwin („Embraceable you”, „Fascinating rhythm”, „Summertime”) przy akompaniamencie Elżbiety Trylnik. Ponieważ zebrana publiczność domagała się bisów, powtórnie wykonano utwór Alexandru Pa-

scamu - „Chindia” oraz Jana Lechonia - „Litania”. Partie wokalne przy utworach „Ej, latał słowiczek” Stanisława Moniuszki i „Summertime” George’a Gershwin wykonała Małgorzata Łyko, studentka I roku pedagogiki artystyczno-oświatowej. Ku zaskoczeniu widowni prezentację „Zahnweh” („Ból zęba”) Roberta Schumanna poprzedziła recytacja tego utworu w wykonaniu Jacka Jabrzyka, studenta I roku filologii polskiej, w przekładzie Jacka Podsiadły, opolskiego poety.

W czasie, gdy w auli trwał koncert chóru, w SCK-u debiutował studencki teatr „Karuze-la”. Kolejną atrakcją niedzielного wieczoru był koncert zespołów „Golden Life” i „Pier-si” w opolskim amfiteatrze.

- Początkowo planowaliśmy rozpocząć Piastonia 11 maja (miały trwać do 17 maja), ale ze względu na to, że wtedy odbywały się „Dni Partnerstwa”, nie
(Dokończenie na str. 6)

Z prac Senatu

ści brakuje nam lekarzy internistów i czasem trudno się do nich dostać. Niepokojącą sytuację mamy ze stomatologami. Ci trafiają do nas prosto po studiach, a gdy zrobią specjalizację, odchodzą do gabinetów prywatnych - mówiła dr Majewska-Rojek.

Mimo że w uczelnianej przychodni na jednego lekarza przypada 5731 pacjentów (w Polsce średnio 3500 osób na lekarza), dr Majewska-Rojek nie ocenia sytuacji jako złej. Mankamentem jest jednak brak lekarzy specjalistów, brak laboratorium diagnostycznego i możliwości rehabilitacji pacjentów.

Dr Majewska-Rojek zwróciła uwagę na nieprzestrzeganie

przez niektóre dziekanaty wpisów w indeksach studentów o przeprowadzonych badaniach okresowych i prześwietleniach płuc. Nie ma z tym problemu tylko Wydział Teologiczny. Także pracownicy nie mają przeprowadzonych badań na szkodliwe warunki, w jakich pracują (dotyczy Instytutu Chemii).

Kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu mgr Zbigniew Zagórski wskazał, że około 11 procent studentów nie ćwiczy ze wskazań lekar-skich.

Kierownik Działu Spraw Pracowniczych mgr Bożena Pytel-Mielnik zwróciła uwagę, że młodzi pracownicy naukowici często biorą urlopy zdrowotne,

by ratować się przed upływającym terminem obrony doktoratu czy habilitacji.

Przedstawione przez kwestora mgr inż. Marię Najdę sprawozdanie finansowe za rok 1997 zostało zatwierdzone przez Senat jednogłośnie. Jednogłośnie przyjęto też plan finansowy na rok 1998.

Prof. dr hab. Stanisław Kochman, przewodniczący Rady Bibliotecznej przedstawił wspólnie z dr Wandą Matwiejczuk, dyrektorem Biblioteki Głównej UO program użytkowy nowego obiektu Biblioteki Głównej.

- Trzeba pamiętać, że czeka nas wielka inwestycja, jaką jest nowa biblioteka. To też inwestycja moralna i musimy wszyscy propagować tę ideę - powiedział prof. Kochman.

Dokument przygotowany przez dr Matwiejczuk zawiera projekt obejmujący rok 2047.

- Musimy patrzeć 50 lat na-przód - tłumaczyła dr Matwiejczuk. - Zwidziałam wiele bibliotek uczelnianych i widzę, że takie inwestycje ciągną się latami. W przyszłym roku Uniwersytet Warszawski otworzy swoją bibliotekę, którą zaczęto budować w latach sześćdziesiątych.

Wg projektu biblioteka UO ma pomieścić 2 mln woluminów na pięciu kondygnacjach (11.600 metrów kw.) i obsługiwać od 15.000 do 18.000 czytelników. Znajdzie się w niej miejsca i na media tradycyjne, i na nowoczesne - CD, taśmy. Pracownicy będą zbliżeni do czytelników. Biblioteka będzie przystosowana dla osób niepełnosprawnych.

Senatorowie zgodzili się, że biblioteka powinna być wizytówką uniwersytetu i wszyscy będą propagować jej ideę poza uczelnią. M. Lis-Skupińska

Mogło być lepiej, choć nie było źle

(Dokończenie ze str. 5)

otrzymaliśmy zezwolenia z Urzędu Miasta na ich organizację w tym terminie - mówi Zbigniew Zuchewicz, przewodniczący Samorządu Studenckiego. - W ramach rekompensaty prezydent miasta postanowił zafundować studentom koncert w amfiteatrze, dlatego odbył się on

czona, iż imprezę rozpoczyna jakiś zupełnie nieznany kabaret - dodaje.

Można było przypuszczać, że występ kabaretu „PoZa” potraktowany zostanie wyłącznie jako rozgrzewka. Stało się zupełnie inaczej.

- Niewymuszone i gorące oklaski oraz to, że pozwolono

kowo idąc pieszo, by po paru metrach wsiąść do zaprzęgniętego w kasztanka powozu. Woźnicą był sam król Piast. Tak oto przemierzając ulice Jana Matejki, Oleską i Osmańczyka pochód dotarł w samo południe na opolski Rynek. Tam po uroczystej przysiędze i przekazaniu kluczy do bram miasta odbyło się wiele konkursów, których zwycięzcami zostawali z reguły studenci Polibudy.

Imprezą kończącą trzeci dzień studenckiego święta był koncert zespołu „Lady Pank”.

Dzień czwarty

I miejsce w turnieju piłki nożnej zajęła reprezentacja PO, II - WSZiA, III - UO; mecz piłki koszykowej mężczyzn pomiędzy drużyną PO a UO, ze względu na kontuzję jednego z zawodników, zakończył się remisem 68:68; mecz piłki siatkowej kobiet - reprezentacji uczelni UO i PO wygrała PO 2:0; mecz piłki siatkowej pracowników naukowych UO i PO zakończył się wygraną UO 3:2, po zaciętej walce; finał ligi międzyuczelnianej w siatkówce mężczyzn wygrała reprezentacja wych. fizycznego PO, II miejsce zajęła drużyna z wydz. elektrycznego PO, kolejne I rok wych. fizycznego PO i ostatnie wydz. historyczno-pedagogiczny UO; turniej wydziałów wygrał wydz. teologiczny, osiągając 79 punktów, II miejsce wywalczył wydz. ekonomiczny - 65 pkt., III - matematyczno-fizyczno-chemiczny - 47 pkt., IV studium podyplomowe - 40 pkt., V pedagogiczno-historyczny - 35 pkt., ostatnie VI zajął filologiczny - 26 pkt. Wśród punktowanych konkurencji znalazły się: wyścig na szczudłach, wspina się po linie na wysokość pięciu metrów, toczenie beczek z piwem, rzuty lotkami do baloników, konkurs wiedzy ogólnej, wyścig przez ścianę wodną, walka na poduszki, wyścig po rurach i przez rury oraz symulowana szachowa. We wszystkich zawodach brali udział także pracownicy naukowcy, a wśród nich między innymi: dr Zbigniew Dworecki, mgr Stankomir Ni-

cieja, dr Maciej Makowski, mgr Mirosław Mackiewicz, ks. dr Rudolf Pierskała, ks. dr Widok.

- Tegoroczne zmagania sportowe były najbardziej udane ze wszystkich dotychczasowych - mówi mgr Jolanta Wolańska. - Towarzyszył im śmiech i zabawa, jak najbardziej spontaniczna, a zawodnicy biorący udział w konkurencjach dali z siebie wszystko. Nic nie działo się na siłę, nic nie było wymuszone - dodaje.

Po zmaganiach sportowych miłośnicy kina mieli okazję udać się do kina „Kraków” na specjalnie dla nich przygotowaną projekcję filmu „Krzyk 2”. Z kolei zwolennicy muzyki z kręgu Krainy Łagodności mogli przyjść na koncert zespołu „Raz, Dwa, Trzy”. Ostatnią atrakcją środowowego wieczoru była impreza pod nazwą „pidżama party”.

Dzień piąty

Pomimo kapryśnej pogody zaplanowany wyjazd do Turawy odbył się, choć imprezy trwały tam o wiele krócej niż zwykle.

W miasteczku akademickim odbyły się wybory miss i mistera tegorocznych „Piastonaliów”. Najpiękniejszą z pięknych została Ewa Sosnowska, studentka IV roku pedagogiki. Tytuł pierwszej wicemiss przyznano Ewie Terepce, studentce I roku pedagogiki, drugiej wicemiss - Małgorzacie Lisowskiej z III roku inżynierii środowiska. Za mistera uznano Sebastiana Zalewskiego z III roku teologii, kolejne miejsca zajęli Grzegorz Mazurek, student III roku inżynierii środowiska oraz Radosław Świdziński z IV roku pedagogiki.

Wieczorem odbyła się dyskoteka finałowa, która trwała do białego rana.

- W sumie tegoroczne święto studentów było udane, choć mogło być lepiej - przyznaje Zbigniew Zuchewicz, przewodniczący Samorządu Studenckiego. - Ze względu na trudną sytuację popowodziową mieliśmy zdecydowanie mniej sponsorów niż w latach poprzednich, a co za tym idzie - mniej pieniędzy - dodaje.

Małgorzata Dorosz



pod hasłem „Prezydent Opola - studentom” - dodaje.

Dzień drugi

Atrakcją drugiego dnia, czyli poniedziałku Studenckiej Wiosny Kulturalnej był występ kabaretu „Potem” oraz zespołu „Blenders”. Spotkanie z atrakcyjnym zespołem kabaretowym poprzedził występ studenckiej grupy „PoZa”.

Debiutanci weszli na scenę, gdy wokół rozbrzmiewały przenikliwe gwizdy. W ten sposób zebrana w uniwersyteckiej auli publiczność, najwyraźniej zdenerwowana piętnastominutowym opóźnieniem, dawała upust swojemu zniecierpliwieniu. Jednak po dwóch kwadransach występu rozbawiona już widownia zegnała debiutujący studencki kabaret burzą oklasków, wymuszając powtórne wyjście na scenę. Cóż, kiedy ku niezadowoleniu publiczności bisu nie było.

- Nie spodziewaliśmy się aż tak gorącego przyjęcia - mówi Kamil Minkner, członek zespołu „PoZa”. - Zdawaliśmy sobie sprawę, że ci, którzy przyszli, zrobili to wyłącznie dla gwiazdy wieczoru - kabaretu „Potem”. O tym, że wystąpimy, właściwie nikt nie wiedział. Dlatego widownia była zasko-

nam wrócić na scenę, świadczą o tym, iż byliśmy czymś więcej niż tylko zespołem rozgrzewającym - mówi „Boryn”, członek zespołu. W tym dniu odbył się też I Otwarty Turniej Street-Balla, do którego zgłosiło się 26 drużyn. I miejsce w kategorii młodzików (do lat 15) zajęła drużyna „Barabasze”, I miejsce (kobiety) - II LO, w kategorii open + studenci (na prośbę zainteresowanych utworzono wspólną grupę) czołowe miejsce wywalczyła ekipa Boyz'n'hood, kolejne ADM oraz ZWM I.

Dzień trzeci

Pochód przebierańców rozpoczynały dziewczyny z ośrodka akademickiego „Xaverianum”. Machając kolorowymi pompkami dopingowały podążającym tuż za nimi muzykom z orkiestry dętej. Za nimi z kolei maszerowała niewielka grupka przebranych studentów, a wśród nich rzucające się w oczy mumie egipskie, rodzina z buszu, wiking, panie wiadomej profesji, kłowny i ogromny kapeluszyk Meksykańczyka oraz barwne włosy panków. A dalej rozciągało się już tylko morze studenckich głów. Przedstawiciele opolskich uczelni również wzięli udział w żakowskim pochodzie, począt-

Nagroda J. G. von Herdera dla prof. Doroty Simonides

6 maja prof. dr hab. Dorota Simonides otrzymała na Uniwersytecie Wiedeńskim Nagrodę im. Johanna Gottfrieda von Herdera. Wyróżnienie to spotyka naukowców, którzy wnoszą

branej przez siebie wiedeńskiej uczelni.

- To wielki zaszczyt dla pani profesor i dla naszego uniwersytetu - powiedział obecny wraz z prof. Simonides na rozdaniu



Tuż po wręczeniu nagrody: laureatka prof. dr hab. Dorota Simonides i Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja

istotny wkład do europejskiej kultury. Wraz z nią nagrodę otrzymało sześciu naukowców z Europy Wschodniej. Oprócz nagrody prof. Simonides otrzymała też Stypendium Herdera w wysokości 30 tys. marek. Na wniosek prof. Simonides wyróżnienie przyznano także dr Jackowi Dębcowi, który otrzyma stypendium w wysokości 2 tys. marek miesięcznie na sfinansowanie rocznych studiów w wy-

nagrod, rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja.

Nagroda Herdera została ustanowiona w 1964 roku. Jej celem jest wspieranie stosunków kulturalnych Zachodu z krajami Europy Wschodniej. Johann Gottfried von Herder (1744-1803) był niemieckim pisarzem i filozofem. Jego poglądy dały podstawy ruchu społeczno-literackiego „Sturm und Drang” (Burzy i Naporu). E. S.

Jacek Dębiec:

Młodzieniec wśród demonów

Został wybrany przez profesor Dorotę Simonides jako stypendysta prestiżowej fundacji, która przyznaje nagrodę imienia Johanna Gottfrieda von Herdera. Na dodatek Jacek Dębiec jest psychiatrą! Absolwentem filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej! Interesuje się demo-

nologią! Ma dwadzieścia osiem lat, a życie poświęca takim poważnym i nieco dziwnym dziedzinom nauki.

Pędzona babską ciekawością, z wypiekami na twarzy znalazłam się przed jednym z licznych drzwi długiego korytarza

(Dokończenie na str. 8)

Trzy kryteria

Z prof. dr hab. Dorotą Simonides, laureatką Nagrody Herdera rozmawia Doriana Herold

Nagrodę otrzymują osoby, które zajmują się humanistyką pod kątem etnologii i antropologii. Czy może nam pani przybliżyć historię tej nagrody?

Ta nagroda powstała w 1962 roku głównie dla uczonych pracujących za „żelazną kurtyną”. Od 10 lat tego muru nie ma, lecz nadal wyróżnienie przyznaje się wyłącznie uczonym działającym w krajach postkomunistycznych. Pierwotnym celem było utrzymywanie kultury europejskiej jako całości i by środkowa i wschodnia Europa, żyjące pod wpływami ZSRR, mogły nawiązywać do korzeni europejskich i głęboko w nich tkwić. Ja bardzo mocno to w moim przemówieniu podkreślałam i zaznaczałam, że każdy z nas - laureatów, reprezentujący kulturę swojego kraju, przyczynił się do wzbogacenia ogólnej kultury europejskiej. Nie daliśmy sobie narzucić kultury nieeuropejskiej i nie pozwoliliśmy się wykorzystać. Tkwimy w kulturze europejskiej, jak i nasza twórczość i nasze wybory poprzez własną narodową tożsamość. W zależności od kraju i jego dziejów, położenia geograficznego była ona wszędzie inna, ale przecież europejska. Tą innością wzbogaciliśmy kulturę europejską.

Jaki jest pani wkład w te dziedziny nauki?

W mojej laudacji i metryce bardzo mocno podkreślono wkład moich badań w te dziedziny nauki. Zainspirowałam również zachodnią antropologię i etnologię do podjęcia podobnych badań. Na ogół jest odwrotnie, to zachód inspirował badania, że w moje ślady poszli inni europejscy uczeni.

Czy sądzi pani, że dzięki pani badaniom Uniwersytet Opolski został zauważony i zaistniał na arenie międzynarodowych uniwersytetów?

Tak, zdecydowanie. Bowiem zanim ja tę nagrodę otrzymałam, musiało napisać recenzję 9

europejskich uczonych - profesorów: trzech polskich, trzech niemieckich i trzech z innych europejskich krajów - w moim wypadku była to Norwegia, Anglia i Holandia. Więc już tutaj oni się spotkali z UO. Byłam dumna, że mówią o mnie, mówi się o UO.

Specyfika tej nagrody polega na tym, że mistrz ma szansę zaproponowania stypendysty, który będzie jednorazowym stypendystą Uniwersytetu Wiedeńskiego zgodnie z wybranym przez siebie kierunkiem. Pani wybrała Jacka Dębca z Krakowa. Dlaczego nie kogoś z Uniwersytetu Opolskiego?

Przy wyborze stypendysty muszą być spełnione 3 kryteria. Laureat nie może mieć skończonych 30 lat, musi płynnie mówić po niemiecku i angielsku, no i musi się interesować zakresem badań mistrza. Jak się okazało, największą przeszkodą w Opolu była znajomość języków. Chcąc, by to był Opolanin - wybrałam Jacka Dębca, który jest z Opola, mieszka w Opolu, skończył w Krakowie psychiatrię kliniczną, a obecnie studiuje filozofię u ks. Tischnera i ks. Życińskiego. Ten młody człowiek ma antropologiczny stosunek do rzeczywistości, bowiem zajmuje się wierzeniami ludowymi i demonologią. Ma 28 lat i mówi biegle dwoma językami. Trzy warunki spełnione!

Co pani stypendysta ma zamiar badać w Wiedniu?

Tak jak wspomniałam, Jacek Dębiec zajmuje się demonologią od strony personifikacji zła, czyli co jest złem w kulturze i światopoglądzie ludowym. Przedstawiłam go prof. Konradowi Küstlinowi, który jest dyrektorem Instytutu Etnologii Uniwersytetu Wiedeńskiego i zajmuje się angelologią, czyli personifikacją dobra w ludowym światopoglądzie. Skoro jeden zajmuje się złem, a drugi dobrem, to razem mogą wydać wspólną książkę, która pokaże, jak te zjawiska funkcjonują w kulturze ludowej. I to im się

(Dokończenie na str. 8)

18 sympozjum polsko-niemieckie w Mülheim

Wygnani i przygnani za jednym stołem

W dniach 24-26 kwietnia 1998 r. w zaprzyjaźnionym z Opolem niemieckim Mülheim nad Ruhą odbyło się, zorganizowane przez Evangelische Akademie Mülheim an der Ruhr oraz opolski Państwowy Instytut Naukowy Instytut Śląski, polsko-niemieckie sympozjum zatytułowane ZNACZENIE POJĘCIA STRON RODZINNYCH DLA POCZUCIA TOŻSAMOŚCI ORAZ ŻYCIA WE WŁASNYM KRAJU I W EUROPIE (Der Begriff Heimat und seine Bedeutung für die eigene Identität und das Leben in seinem Staat und in Europa). Jako motto dyskusji nad treściami, które niesie nieprzetłumaczalne na język polski niemieckie pojęcie „Heimat”, przyjęto stwierdzenie Dostojewskiego: „Być bez ojczyzny, znaczy cierpieć”, które dla Niemców ma jednak nieco inne - właśnie ze względu na inny zakres pojęciowy słowa „die Heimat”, znaczenie: „Ohne Heimat zu sein, heisst leiden”.

Miejscem wspólnych obrad Niemców i Polaków, była dobrze przygotowana technicznie do takich spotkań siedziba Akademii Ewangelickiej współpracującej od lat z Instytutem Śląskim.

Rangę tego, już osiemnastego, polsko-niemieckiego sympozjum określał udział kierowników dwu najważniejszych humanistycznych placówek naukowych Opola, którymi byli - rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i dyrektor PIN Instytutu Śląskiego - prof. dr hab. Wiesław Lesiuk, którzy do Mülheim przybyli wraz z trze-

ma profesorami Uniwersytetu Opolskiego.

Łącznie stronę polską reprezentowała grupa złożona z 18

Po stronie niemieckiej znaleźli się związani z Akademią ludzie mający duże zasługi w budowaniu atmosfery poznawania

sne opinie czy wątpliwości. Łącznie gospodarze reprezentowani byli przez zgłoszonych 40 osób, spośród których kilkoro



Stoją od lewej: ks. dr Stefan Baldy, Zofia Rauch (naczelnik Wydziału Kultury UM), przed nią dr Aleksandra Trzcielińska-Polus, prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, red. Helena Kaletowa, mgr Monika Choroś, Martha Vahrenkamp, red. Ewa Dawidejt-Jastrzębska, prof. dr hab. Teresa Smolińska, Konrad Mientus, mgr Violetta Ruszczyńska, Władysław Janik i Janusz Lewartowski. Klęczą: prof. dr hab. Michał Lis i prof. dr hab. Wiesław Lesiuk

osób. Tworzyło ją 5 profesorów i 2 studentów Uniwersytetu Opolskiego, pracownicy naukowo Instytutu Śląskiego oraz ks. prałat dr Stefan Baldy, proboszcz opolskiej parafii Św. Krzyża, mgr Zofia Rauch, naczelniczka Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego Opola, redaktor Andrzej Russak z Radia Opole i Konrad Mientus z Dańca, organizator izby regionalnej i popularyzator wiedzy o swojej miejscowości i okolicy. Spoza Opola w sympozjum uczestniczyła red. Lena Kaletowa z Telewizji Wrocław.

się, porozumienia, pojednania i współpracy z Polską oraz - jak zawsze - osoby, które za określoną opłatą uczestniczą w debacie, często wygłaszając wła-

związanych było z Polską, jak polonijne małżeństwo Sznuków (zaprezentowali polski młodzieżowy zespół taneczny z Dortmundu) (Ciąg dalszy obok)

Trzy kryteria

(Dokończenie ze str. 7)

szalenie spodobało - wspólny. a zarazem oddzielny antropokosmos i podział na dobro i zło od strony filozoficznej.

Czy rektorowi Niciejemu nie było przykro, że UO nie może zapromować takich laureatów?

Była to dla pana Rektora rzecz do przemyślenia, że UO

ma zbyt mało studentów z dobrą znajomością języków obcych. Jest to bowiem bardzo ważne kryterium, aby potem stypendysta mógł korzystać z materiałów powstających poza granicami jego kraju i jego macierzystej uczelni.

Dziękuję za rozmowę.

Doriana Herold

Jacek Dębiec:

Młodzieniec wśród demonów

(Dokończenie ze str. 7)

Krakowskiej Kliniki Psychiatrycznej, na których wisiła tabliczka z napisem: „Jacek Dębiec - Psychiatryczny”. Naciskam klamkę, wchodzę i szok: przede mną stanął młodzieniec postawny, któremu natura nie poskąpiła absolutnie niczego. I tylko jego pogodny i naturalny sposób bycia sprawił, że nie znalazłam się w totalnej defensywie.

Niezwyczajnie interesująco i w pogodny sposób Jacek Dębiec uchylił mi rąbka swojego świata, w którym wielorakie kultury, demony i różne systemy filozoficzne splatają się ze sobą wpływając na kształt ludzkiej psychiki.

Sam przyznaje, że decyzja pani profesor Simonides zaskoczyła go, choć wyróżnienie to przyjął z wielką radością. Podkreślił, że pobyt w innej kulturze uważa za przygodę życiową. Zamierza poszperać w wiedeńskich bibliotekach i skupić się raczej na zbieraniu literatury, by po powrocie wykorzystać ją w swojej dalszej pracy. Chciałby poznać psychiatrię wiedeńską, lecz, jak mówi, szczególną uwagę poświęci demonologii.

Oprócz diabelskich zainteresowań młody psychiatra uprawia japońską sztukę walki - aikido, lubi śmiać się, tańczyć i bawić, jak przystało młodzieńcowi korzystającemu w pełni z uroków życia. Anna Jończyk

mundu), emigranci świeżej daty Katarzyna Weintraub (dziennikarka), Janusz Lewartowski (psycholog) czy wreszcie związana nadal kontaktami z Opolem Józefa Aleksik, zatrudniona w Niemczech jako pracownik socjalny.

Na wstępie trzeba podkreślić, iż tematyka związana z pojęciem „Heimat” nie należy do łatwych w dyskusji polsko-niemieckiej. Po stronie niemieckiej jest ono nadal obciążone spuścizną panowania nazistowskiego, następnie - po wojnie - kontekstem trudnych spraw związanych z przemieszczaniami wojennymi i powojennymi Niemców m. in. zza naszej obecnej strony Odry i związanym z tym pojęciem wypędzenia Niemców z obszarów, które w 1937 r. należały do Rzeszy. Nawet po zjednoczeniu Niemiec i oficjalnym ułożeniu stosunków z Polską, w kręgu nieporozumień wypędzonych jest to nadal „heisses Thema”, (ślisiki temat), dla innych zaś „trockenes Thema” (temat bezprzedmiotowy).

Jest to także trudny temat w Polsce, bowiem kojarzy się przede wszystkim z zorganizowanymi w Niemczech w Związek Wypędzonych (Bund der Vertriebenen - BdV) byłymi mieszkańcami ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, co z kolei wielu Polakom kojarzy się z ideą rewizjonizmu czy nawet rewanżizmu terytorialnego.

Nie mogło być inaczej, skoro pojęcie „Heimat” znalazło się już w 1950 r. w uchwalonej w Stuttgarcie „Karcie niemieckich wypędzonych ze stron ojczystych” (Charta der Deutschen Heimatvertriebenen) i posłużyło do określenia byłych mieszkańców zza Odry jako „Heimatvertriebene” - „wypędzeni ze stron ojczystych”, a także trafiło do uchwalonej w 1953 r. przez Bundestag ustawy o wypędzonych, w której pojawiło się pojęcie „wypędzony ze stron ojczystych” - „Heimatvertriebener”, oznaczające człowieka wypędzonego z terenów, które zamieszkiwał 31 grudnia 1937 r. lub wcześniej tereny, które 1 stycznia 1914 r. należały do Rzeszy Niemieckiej, a później przypadły Polsce lub Litwie.

Te wstępne uwagi mają uzmysłowić delikatność materii, która kryje się właśnie w hasle „Heimat” zarówno dla Niemców, jak i Polaków.

Dyskusję w Mülheim poprzedziło wprowadzenie organizatorów. Cele poznawcze i utylitarne spotkania przedstawił ze strony polskiej profesor Uniwersytetu Opolskiego, dyrektor PIN-Institutu Śląskiego, Wiesław Lesiuk i ze strony niemieckiej - w imieniu gospodarzy - Martha Varenkamp. Następnie spojrzenie polskie i niemieckie na temat JAK MÓWIMY LUB MILCZYMY O STRONACH RODZINNYCH. EWOLUCJA POJĘCIA OD PRZEŁOMU WIEKU PO TERAŹNIEJSZOŚĆ (Wie reden oder schweigen wir von „Heimat” heute? Die Wandlung des Begriffs von der Jahrhundertwende bis zur Gegenwart) zaprezentowali prof. dr hab. Michał Lis (Uniwersytet Opolski) oraz dr Will Cremer (Federalna Centrala Kształcenia Politycznego - Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn). Celem obydwu wystąpień było określenie definicji pojęć i ich znaczenia - różnego w obydwu językach, choćby ze względu na różne doświadczenia historyczne obydwu narodów i państw.

Dyskusja - jak zawsze w Mülheim/Ruhr - miała zgodnie z programem i tym razem kilka płaszczyzn.

Poza referatami, które miały określać płaszczyznę poruszania się wymieniających poglądy (referentów i dyskutantów z sali), przewidziano poranne spotkanie ekumeniczne, prezentację dokumentacji filmowej, na koniec zaś dyskusję panelową, zwaną tutaj „Podium”, tym razem - ein Rundgespräch. Przy czym konieczne jest podkreślenie, iż w każdym z tych elementów możliwe jest zadawanie pytań i włączanie się do dyskusji wszystkich uczestników debaty.

Zacznę więc od referatów. Poza wspomnianymi, zaprezentowali je:

- na temat: ZHAŃBIONE, NADUŻYWANE I NA NOWO ODKRYWANE. Pojęcie Heimat w dyskusji społeczno-politycznej (GESCHMAHT, MISSBRAUCHT UND NEU ENT-

DECKT. Der Begriff Heimat in der gesellschaftspolitischen Diskussion) - Dieter Hornung, federalny przewodniczący Niemieckiego Związku Ojczyźnianego, Bonn oraz dr Danuta Berlińska - socjolog z Instytutu Śląskiego;

- na temat: VERMITTLUNG DES HEIMATSBEGRIFFS IN SCHULE UND ERWACHSENENBILDUNG - Regina Hunke z Krajowego Instytutu dla Szkoły i Doksztalcenia, Soest oraz UPOWSZECHNIANIE POJĘCIA „STRONY RODZINNE” (HEIMAT) W SZKOLE I KSZTAŁCENIU DOROSŁYCH - prof. dr hab. Adam Suchoński z Uniwersytetu Opolskiego.

Tradycyjnie w Mülheim każdy dzień zaczyna się od refleksji wynikającej z przekazu Biblii. Tym razem dotyczyła ona STRON RODZINNYCH W PRZESŁANIU BIBLIJNYM (HEIMAT IN DER BIBLISCHEN BOTSCHAFT). Prowadzili je kolejno pastor Lorenz Grimoni z Duisburga oraz ks. prałat Stefan Baldy.

Obrady wieczorne poprzedzała prezentacja dokumentalnych filmów związanych z dyskutowaną problematyką. Pierwszego wieczoru strona niemiecka zaprezentowała fragment serialu telewizyjnego pt. „Heimat” w reżyserii Edgara Reitz (film emitowała przed laty także Telewizja Polska), strona polska natomiast telewizyjny film dokumentalny Leny Kaletowej także pt. „Heimat”, ukazujący życie mniejszości niemieckiej w podopolskim Broźcu. Tematem drugiego wieczoru była prezentacja filmu dokumentalnego ukazującego znany na Śląsku Opolskim zwyczaj wodzenia niedźwiedzia, z komentarzem prof. dr hab. Teresy Smolińskiej z Uniwersytetu Opolskiego oraz występ zespołu tanecznego „Polonia” z Dortmundu. Dyskusją w obydwu przypadkach kierował jeden z inspiratorów współpracy Mülheim/Ruhr - Opole, świeżo emerytowany dyrektor Akademii, honorowy obywatel Opola - dr Dieter Bach.

Obradom naukowym przewodniczyli profesorowie W. Lesiuk i M. Lis.

Symposium zakończyło się kierowaną przez znanego także w Polsce dziennikarza z Kolo-

nii - Heinera Lichtensteina trzygodzinną (w niedzielne przedpołudnie) dyskusją panelową, której hasłem wywoławczym był temat: EUROPA I MAŁA OJCZYZNA (Europa und die kleine Heimat). Wystąpili w niej - ze strony polskiej: prof. dr hab. Stanisław Nicieja i Konrad Mientus, przedstawiony jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Polsce, ze strony niemieckiej zaś Charles Kogler, nauczyciel z Lembach w Alzacji, przedstawiciel mniejszości niemieckiej we Francji oraz Margot Nohr z Bottrop i pastor Jürgen Schroer z Düsseldorfu. Do dyskusji włączyli się także uczestnicy z sali obrad.

Aby zasygnalizować temperaturę tej części sympozjum, wspomnę o dość ostrym ataku skierowanym do niemieckich organizatorów spotkania przez jednego z zabierających głos z sali. Jego pretensja dotyczyła braku w programie stanowiska Związku Wypędzonych, które powinien przedstawić ktoś kompetentny z tego środowiska. Odpowiadając na pretensję, odpowiedział na przygotowanie programu ze strony niemieckiej odczytała listę osób, do których bez skutku zwracała się o udział w sympozjum. Jeden z zaproszonych odpisał, że nie ma zamiaru dyskutować o Heimat z Polakami, dopóki jego strony rodzinne znajdują się w Polsce.

Tak więc przekonaliśmy się, że inicjatywy mające na celu rozmowy Niemców i Polaków nie tylko mają głęboki sens, ale są wręcz konieczne. Tylko bowiem poprzez poznanie stanowisk drugiej strony możliwe jest dochodzenie do następnego kroku w postaci zrozumienia racji sąsiada, jako warunku współpracy, na jaką choćby ze względu na sąsiedztwo jesteśmy skazani. Każda inicjatywa zmierzająca do przełamywania barier i sprzyjająca współdziałaniu zasługuje na wsparcie.

W końcowej części dyskusji wskazywali na to zarówno niemieccy, jak i polscy uczestnicy. Podkreślano przede wszystkim, że to, co w języku niemieckim określane jest słowem „Heimat”, a polskim ostatnio „mała ojczyzna”, wcześniej zaś - strony rodzinne, ojcowizna, (Dokończenie na str. 10)

Rektor wręczył młodym uczonym dyplomy

Promocje doktorskie

- To jedno z ważniejszych świąt naszej wspólnoty akademickiej - powiedział 15 kwietnia br. w auli naszej uczelni rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja podczas uroczystego wręczenia promocji doktorskich. Wraz z nowo upieczonymi doktorami do auli licznie przybyli ich promotorzy oraz rodziny. Rektor przypomniał zgromadzonym, że po wojnie w Opolu nie mieszkała ani jedna osoba z tytułem doktora.

- Tu, gdzie mieści się nasz uniwersytet, było szczere pole. Dziś mamy w Opolu około tysiąca osób z tytułem doktora i około dwustu z tytułem profesorskim. To fenomen, że w tym mieście zaszły takie zmiany. Opole pięknie nie tylko od strony architektonicznej, rośnie również jego prestiż jako ośrodka naukowego - mówił rektor.

W imieniu promowanych głos zabrały dr hab. Krystyna Turek i dr Jolanta Nocoń.

- Wyrażam głęboką wdzięczność wszystkim, dzięki którym mogę radować się tym świętem - powiedziała wzruszona dr hab. K. Turek.

- Kariera naukowa to wieczne poszukiwanie prawdy, mimo że nigdy tego nie osiągniemy, gdyż nie jest to możliwe. Mamy jednak wrażenie, że dzisiaj nieco zbliżyliśmy się do niej. Dziękujemy jeszcze raz naszym promotorom i rodzinom, bez których wyrzeczeń, zrozumienia i wsparcia nie byłoby nas tutaj - mówiła dr J. Nocoń.

Dyplom habilitacyjny odebrała dr hab. Krystyna Turek z Wydziału Filologicznego. Z Wydziału Filologicznego dyplomy doktorskie otrzymali: dr Marta Czajczyńska (promotorem był prof. zw. dr hab. Zdzisław Piasecki), dr Bożena Dereń (promotor - prof. dr hab. Wojciech Chlebda), dr Iwona Gądek (promotor - prof. dr hab. Jan Paclawski), dr Beata Hebzda-Sołogub (promotor - prof. zw. dr hab. Z. Piasecki), dr Violetta Jaros (promotor - prof. zw. dr hab. Feliks Pluta), dr Edyta Korepta (promotor - prof. dr hab. Władysław Hendzel), dr Marzena Makuchowska (promotor - prof. zw. dr hab. Stanisław Gajda), dr Jolanta Nocoń (promotor - prof. zw. dr hab. S. Gajda), dr

Krystyna Nowak-Wolna (promotor - prof. zw. dr hab. S. Gajda), dr Liliana Piasecka (promotor - prof. zw. dr hab. Hanna Komo-

ryczno-Pedagogicznego: dr Dorota Frątczak (promotor - prof. dr hab. Ryszard Więckowski), dr Roman Garbiec (promotor -



Dr Anna Kozłowska ze swoim promotorem, prof. dr. hab. Zenonem Jasińskim i rektorem UO, prof. dr. hab. Stanisławem S. Nicieją

rowska), dr Stanisław Rogala (promotor - prof. dr hab. Piotr Obrączka), dr Izabela Surynt (promotor - prof. dr hab. Grażyna Szewczyk), dr Jadwiga Tarsa (promotor - prof. dr hab. W. Chlebda);

z Wydziału Filologiczno-Historycznego i Wydziału Histo-

ryczno-Pedagogicznego: dr Dorota Frątczak (promotor - prof. dr hab. Ryszard Więckowski), dr Roman Garbiec (promotor - prof. zw. dr hab. Tadeusz Gospodarek), dr Norbert Honka (promotor - prof. dr hab. Wiesław Lesiuk), dr Józef Kapera (promotor - prof. dr hab. Adam Suchoński), dr Marta Krupa (promotor - prof. dr hab. Joachim Glensk), dr Anna Kozłowska (promotor - prof. dr hab.

Zenon Jasiński), dr Elżbieta Napora (promotor - prof. dr hab. Stanisław Rogala), dr Jolanta Piechnik-Borusowska (promotor - prof. zw. dr hab. T. Gospodarek), dr Dariusz Ratajczak (promotor - prof. zw. dr hab. Stanisław Nicieja), dr Aleksandra Siedlaczek (promotor - prof. zw. dr hab. Franciszek Marek), dr Piotr Sikora (promotor - prof. zw. dr hab. S. Gawlik), dr Bronisław Szubelak (promotor - prof. dr hab. Joanna Rostropowicz), dr Andrzej Zieliński (promotor - prof. dr hab. Jan Misztal);

z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii: dr Kornelia Bosowska (promotor - prof. dr hab. inż. Maria Nowakowska), dr Bożena Król (promotor - dr hab. inż. Krystyna Czaja), dr Małgorzata Pawełczak (promotor - prof. dr hab. Kornel Nowak), dr Marian Mielniczak (promotor - prof. dr hab. inż. Wanda Śliwa);

z Wydziału Ekonomicznego: dr Anna Bisaga (promotor - prof. dr hab. Stanisława Sokółowska);

z Wydziału Teologicznego: ks. dr Josef Beneš (promotor - ks. prof. dr hab. Alojzy Marcol).
M. L.

Wygności i przygnani za jednym stołem

(Dokończenie ze str. 9)

czy po prostu ojczyzna, jest związane z naturalnymi potrzebami identyfikacji ludzi z najbliższym środowiskiem społecznym i przyrodniczym. Każdy człowiek ze swej natury jest częścią większej całości kulturowej i językowej, jaką jest naród. Ale także często jednocześnie częścią struktur ponadnarodowych, jako członek wspólnoty religijnej. W przeszłości Niemcy i Polacy wciągani byli w stany wojny niosące zbrodnie oraz wypędzenia ze stron rodzinnych. Na szczęście, ostatnie wydarzenia w Europie - upadek systemu socjalistycznego, w który Polska miała istotny wkład, co też Polakom pozwoliło na powrót do rodziny państw i narodów żyjących w ustroju demokratycznym, a Niemcom do zjednoczenia się oraz patronowania Polsce w

staraniach o włączenie do struktur europejskich, wreszcie codzienne kontakty zwykłych obywateli, otwierają nowy rozdział stosunków między obydwojema narodami, w którym znajduje się miejsce na prawo człowieka do wyboru miejsca, w którym chce żyć, pielęgnowania tradycji, w której wyraстал, wreszcie poznawania historii ziemi, z którą jest związany.

Profesor Nicieja podkreślał widoczny na Śląsku przełom w traktowaniu dalszej i bliższej historii. Służą temu m. in. serie wydawnicze o miastach w ich przedwojennym kształcie, zatem takich, jakie zapamiętali ludzie, którzy musieli je opuścić w ostatniej fazie wojny lub po jej zakończeniu. Rozumieją to przygnani nad Odrę Polacy zza Bugu, którzy też dopiero teraz swobodnie mogą odwiedzać

miejsca, skąd się wywodzą ich rodziny.

Obydwie strony zwracały uwagę na wagę przełamywania stereotypów w obrazie sąsiada, w tym prawa do intymnych związków z symboliką miejsca urodzenia i pierwszych doświadczeń wyniesionych z najbliższego środowiska społecznego i przyrodniczego. Zabierający w tej części głos opolanie - Berlińska, Lesiuk, Suchoński i Lis podkreślali trafność doboru tematu spotkania, podczas którego rozmawiano w istocie o odczuwaniu przez ludzi ich związków z ziemią i najbliższym otoczeniem i o prawie do wyboru miejsca życia. Podnoszono też zadania, jakie na tej płaszczyźnie ma szkoła, organizacje społeczno-kulturalne oraz Kościół.

Michał Lis

1600 nowych studentów

Gorączka przyjęć

Od ósmego czerwca zacznie się prawdziwa gorączka związana ze składaniem przez kandydatów na studia podań o przyjęcie na uczelnię. Władze uniwersytetu wyznaczyły limity

ralne - mówi Ryszarda Jamioł, kierownik sekcji kształcenia.

W zatwierdzonych przez rektora limitach przyjęć na studia stacjonarne istnieją cztery typy kształcenia: studia magister-

Więcej miejsc niż na studia stacjonarne przewidziano w limitach przyjęć na studia zaoczne. W sumie na pierwszych latach studiów zaocznych kształcić się będzie 1845 osób. Najwięcej przyjętych zostanie na historię oraz na ekonomię. Na obu tych kierunkach do dyspozycji komisji rekrutacyjnych jest 120 miejsc. Tylko po 30 studentów zostanie przyjętych na takie kierunki, jak matematyka, fizyka, filologia germańska i angielska, pedagogika ogólna czy język biznesu.

Obecnie, w momencie gdy jesteśmy jeszcze przed „szczytem” przyjmowania podań, trudno powiedzieć, które kierunki będą się cieszyły największym powodzeniem. Jednak patrząc na popularność kierunków w latach poprzednich, można stwierdzić, że najwięcej podań zostanie złożonych na filologię angielską, pedagogikę specjalną, administrację oraz biologię. Na tych kierunkach w ubiegłym roku było co najmniej siedmiu kandydatów na jedno miejsce. Na studiach zaocznych największym zainteresowaniem cieszyły się: pedagogika pracy (10 kandydatów na miejsce!), pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, filologia germańska, ekonomia i administracja. Bardzo wielu kandydatów na studentów interesuje się nowym kierunkiem na naszej uczelni, jakim jest psychologia.

- W tym roku chcemy usprawnić system przyjmowania podań. Do współpracy zostaną włączeni sekretarze poszczególnych komisji rekrutacyjnych. W ten sposób rozładuje się nieco tłok, jaki panuje w naszych pomieszczeniach w połowie czerwca. Limity przyjęć zostały ustalone, ale jak wiadomo rektor dysponuje pewną pulą miejsc i prawdopodobnie studentów na pierwszych latach studiów będzie więcej niż wynika z limitów. Dla przykładu, w roku ubiegłym na studia dzienne i zaoczne przyjęto o około dwieście osób więcej niż zakładały to limity - dodaje Ryszarda Jamioł.

Marcin Borowik



przyjęć na poszczególne kierunki. W większości przypadków są one większe niż w ubiegłym roku akademickim.

Komórką zajmującą się przyjmowaniem podań od kandydatów jest Samodzielna Sekcja Organizacji Kształcenia. W mieszczącym się w akademiku „Kmicic” biurze można nabyć druki podań i informatory pomocne w wyborze kierunku kształcenia. W chwili obecnej głównymi interesantami sekcji są absolwenci szkół średnich z lat ubiegłych.

- Na razie nie ma jeszcze zbyt wielu kandydatów gdyż trwają jeszcze ustne egzaminy matu-

skie, studia dwustopniowe, studia uzupełniające oraz studia zawodowe. Limity przyjęć na poszczególne kierunki są bardzo zróżnicowane. Najwięcej miejsc - 110 jest na magisterskiej filologii polskiej, najmniej studentów kształcić się będzie w przyszłym roku na filologii polskiej z rosyjską, pedagogice specjalnej, terapii pedagogicznej, nauczaniu początkowym z plastyką, wychowaniu plastycznym i inżynierii środowiska. Na tych kierunkach przewidziano przyjęcie tylko po 20 osób. Ogółem przewidziano, że na studia dzienne przyjętych zostanie 1600 nowych studentów.

Konferencja pedagogiczna w Głucholazach Wychowanie, resocjalizacja, kompensacja

W dniach 28-29 marca br. w Głucholazach odbyła się, zorganizowana wspólnym staraniem Instytutu Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego i Komendy Wojewódzkiej oraz Głównych Ochotniczych Hufców Pracy, konferencja naukowa poświęcona problemom wychowania, resocjalizacji i kompensacji młodzieży przebywającej w hufcach OHP. Wzięli w niej udział reprezentanci dziewięciu uniwersytetów i szkół pedagogicznych z Polski, Czech i Łotwy, w sumie ponad 120 uczestników. Wygłoszono ponad 60 referatów.

Naukowcy i przedstawiciele kadry OHP obradowali w trzech sekcjach, poświęconych rozpatrzeniu takich problemów, jak: wychowanie, resocjalizacja i kompensacja w OHP; Ochotnicze Hufce Pracy wobec problemów bezrobocia młodzieży; a także zagadnień teorii i praktyki pracy wychowawczej w tej organizacji.

Jak nam powiedział główny, obok prof. dr. hab. Zenona Jasińskiego, dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych UO, organizator sesji prof. dr hab. Józef Podgórecki, dyskusja uwypukliła istotne cechy pracy wychowawczej w OHP, jej blaski i cienie.

Pokłosiem konferencji głucholaskiej będzie publikacja książkowa, sumująca dorobek obrad. Należy podkreślić zauważoną przez uczestników wzorową organizację konferencji, co zostało zauważone przez sponsorów, którzy zdecydowali o wprowadzeniu jej do kalendarium konferencji międzynarodowych. Sponsorami i współorganizatorami konferencji głucholaskiej byli m. in. : Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Komenda Główna OHP w Warszawie. W obradach zabrakło, niestety, przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. *MLS*

Może nią być wszystko, ale mało co nią jest
Nie wierzę w kryzys literatury

- Do Opola czuję sentyment od mojej pierwszej wizyty tutaj. Czuję się Opolaninem i chciałbym, by opolskie było nadal województwem - tak rozpoczął spotkanie ze studentami i pracownikami Uniwersytetu Opolskiego Wiesław Myśliwski, który 19 maja br. gościł na naszej uczelni w ramach „Złotej Serii Wykładów Otwartych”. Znakomity pisarz, laureat nagrody Nike za rok 1997, wygłosił w czytelni Biblioteki Głównej UO wykład na temat „Biografia i literatura”.

Zdaniem Wiesława Myśliwskiego biografia autora uwiarygodnia książkę.

- Ale co to jest biografia pisarska? - pytał pisarz. I odpowiadał, że autobiografia nie jest rzeczywistością jako taką, to szereg zdarzeń, które ktoś przeżył. Autobiografia to opis, słowo, kreacja, która może występować jako zapis w postaci książki i jako zapis pamięci.

- Co jest zatem zapisem pamięci? - zastanawiał się W. Myśliwski. Jego zdaniem, to nie bezustanna reprodukcja naszych przeżyć, ale ciągle zmieniająca się autokreacja, inna w każdym momencie życia, która podlega nieustannym zmianom. Zapis pamięci ciągle się zmienia, bo - według pisarza - pamięć służy do pocieszania. Pamięć jest na naszych usługach.

- Dziesięć, dwadzieścia lat temu inaczej sobie wyobrażałem swoją biografiją. Z każdego punktu życia jest ona inna - mówił W. Myśliwski.

Pisarz przyznał się, że im bardziej zastanawia się nad literaturą, tym mniej o niej wie. Literaturą może być wszystko, każdy zapis, ale mało co jest w istocie literaturą.

- Zajmowałem się różnymi zapisami, nie tworzącymi przez zawodowych literatów, zapisami doraźnymi, dyktowanymi przez jakąś sytuację w życiu. Często te teksty pisali ludzie, którzy nawet nie wiedzieli, że istnieje coś takiego jak literatura. W latach 70. interesowałem

się emigracją z Opolszczyzny, która wyruszyła do Stanów Zjednoczonych. Pamiętnik księdza czy kilka przypadkowo odnalezionych listów to cudowności literackie. Opis podróży stat-



Wiesław Myśliwski odpowiada na pytania uczestników spotkania autorskiego

kiem przez ocean w czasie burzy należy do arcydzieł literatury polskiej - opowiadał wybitny pisarz. - Kiedyś postanowiłem zająć się testamentami. Z tych zapisków powstałych w chwili ostatecznej, pisanych chłopską ręką można by zrobić księgę poematów polskich. Tak tworzą poeci. Po selekcji opublikowaliśmy te testamenty.

Pisarz żyje doznaniem innych ludzi

Z Wiesławem Myśliwskim, wybitnym polskim pisarzem współczesnym rozmawia Małgorzata Lis-Skupińska

Na wykładzie wygłoszonym na naszym uniwersytecie powiedział pan, że literaturą może być wszystko, każdy zapis, ale mało co jest literaturą. Co sądzi pan o książkach fantastycznych?

Uważam to za zabawę literacką, ale nie za literaturę. To się kłóci z moim podstawowym rozumieniem literatury.

Nawet w wydaniu Stanisława Lema?

Lema cenię za filozoficzną stronę jego twórczości, za jego eseje, za to, co w jego powie-

szcie W. Myśliwskiego, w dobie obecnego piśmiennictwa nie da się utrzymać konwencjonalnego rozumienia literatury. W życiu człowieka są chwile, gdy sytuacja jest w stanie powołać każdego człowieka na geniusza. Dziś pisarzem może być każdy, kto napisał choćby jeden tekst w życiu.

- Moim uniwersytecie literackim są często ci pół-analfabeci o takim poczuciu wolności słowa, która dla literatury jest niezbędna. Fascynuje mnie, jak ludzie mówią, bo jedyną sprawą w literaturze jest język. Najlepsze lekcje pobieram od języka żywego, prawdziwego. Język pisany jest tworem sztucznym. Dla mnie żywy język jest wszystkim, moją biografią, moją literaturą. Dzięki językowi mogę modelować swoją biografiją. Żyję w zachwycie nad zjawiskiem, jakim jest język. Jest on pierworodnością naszej świadomości, jest energią, z której płynie nasza osobowość i niepowtarzalność. Każdy z nas jest inny, a to dzięki językowi.

Wiesław Myśliwski powiedział też, że uważa siebie za dobrego słuchacza, którego fascynuje sposób, w jaki ludzie się wypowiadają. Każdy człowiek ma inny kod językowy.

- Dzięki językowi literatura jest dla mnie wieczna i nie wierzę w żaden kryzys literatury - mówił. - Cechą immanentną człowieka jest chęć opowiedzenia własnej biografii, zwierzenia się, a przez to oczyszczenia. Ta chęć gwarantuje istnienie literatury. To nie tematy są gwarantem trwałości literatury. Dlatego moje powieści toczą się w narracji w pierwszej osobie.

Pisarz tłumaczył dalej, że dzisiaj pisarz nie jest w stanie opowiedzieć o świecie jako takim, nie może nawet opowiedzieć o drugiej osobie. Dlatego pisze w pierwszej osobie. Kiedy opowiada o sobie, mówi prawdę. Jeśli nawet kłamie, to stwarza automitologię, wyraża siebie. I to jest jedyne, co w literaturze jest możliwe do opowiedzenia.

Odpowiadając na pytania zadawane przez słuchaczy pisarz stwierdził, że literatura jest próbą zrozumienia człowieka, a nie jego oceną. Nie potępia, nie jest sądem ostatecznym. Gdy nawet opisuje złego człowieka, to zastanawia się, skąd to zło się w nim bierze. Wszelkie poglądy ideologiczne, jeśli pojawiały się w literaturze, skazywały ją na klęskę. Autobiografia jest dla W. Myśliwskiego tak długo bezowocna, jak długo się z niej nie można wyzwolić. Dla twórczości ten materiał jest martwy tak długo, jak długo autor zachowuje żywy kontakt ze swoją biografiją.

M. Lis-Skupińska

Czytelnik chce znaleźć w książce potwierdzenie swego istnienia, swoich przeżyć i emocji. Kreślenie nawet najbardziej wymyślonej przyszłości, projektowanie sytuacji, niczego nie dostarcza poza strachem.

Pisze pan w pierwszej osobie, tłumacząc, że człowiek może opowiedzieć tylko o sobie, mimo że nawet samych siebie nie jesteśmy w stanie poznać do końca. Na wykładzie powiedział
(Dokończenie obok)

Prof. dr hab. Czesław Łuczak na Uniwersytecie Opolskim

W poszukiwaniu obiektywizmu historycznego

21 maja Uniwersytet Opolski gościł prof. dr. hab. Czesława Łuczaka, wybitnego uczonego, przedstawiciela wąskiego grona najwybitniejszych historyków.

W ramach „Złotej Serii Wykładów Otwartych” w czytelnim. Edmunda Osmańczyka w Bibliotece Głównej prof. Cz. Łuczak wygłosił swój wykład na temat: „Postawy Niemców w okupowanej Polsce (1939-1945)”.

Na wstępie prof. Cz. Łuczak zastrzegł, iż dotychczas historiografia polska nie zajmowała się tego typu dociekaniem, wolnym od stereotypowego postrzegania Niemców. Nie dostrzegano potrzeby podejmowania tego typu badań. Dominowało bowiem jednostronne postrzeganie Niemców w Polsce - jako sprawców eksterminacji ludności

naszego kraju. Zjawisko „złego oceniania Niemców”, jak mówił profesor, wynikało także z ingerencji cenzury, która interweniując w latach 1945-56 aż 170 razy, podtrzymywała w Polsce stereotyp Niemca-okupanta, grabieżcy pozbawionego godności ludzkiej. Zmiany tego schematu myślenia dokonał m. in. Karol-Maria Pospieszalski, podejmując w pracy naukowej temat funkcjonowania niemieckiej administracji w Polsce, abstrahując od tła ideologiczno-politycznego.

Profesor Cz. Łuczak stwierdził, iż to przede wszystkim sposób życia narodu niemieckiego, dorobek cywilizacyjny oraz tradycja potęgowały wrogość Polaków do tej nacji. Podkreślił, że można dokonać po-

Niemcy, obawiając się surowych represji ze strony swoich władz, nie zdobywali się na pomoc ekonomiczną czy humanitarną. Choć prof. Cz. Łuczak w swojej pracy badawczej natrafił na akty bezinteresownej

rodz. polskiego postawę bierną. Nie wykazywali wrogości, ani też nie byli przyjaźni. Byli wśród nich fanatyczni zwolennicy NSDAP, którzy drogą do nosów na Polaków starali się awansować w hierarchii władz okupanta. Zdarzały się także przypadki Niemców utrzymujących przyjazne kontakty towarzyskie z Polakami, czy zatrudniających ich w zarządzanych majątkach.

Tzw. „Niemcy Rzeszy polskiego pochodzenia” to trzecia grupa zamykająca kategorię prof. Łuczaka. I wśród nich widoczny był podział na tych, którzy udawali, że z narodem polskim „nic ich nie łączy” (dokonywali oni np. zmiany swoich polskich, słowiańsko brzmiących nazwisk na niemieckie).

Wśród nich byli także Niemcy kultywujący polskie tradycje narodowe, ze względu na swoje pochodzenie (z rodzin i małżeństw mieszanych). Byli oni poddawani represjom ze strony gestapo.

Wykład zakończyła dyskusja, która koncentrowała się między innymi na pogłębieniu kwestii poruszonych przez profesora podczas prelekcji. Zgromadzeni na sali dzielili się także swoimi spostrzeżeniami i refleksjami.

Lucyna Kłodzińska



Od lewej profesorowie: Michał Lis, Wiesław Lesiuk i Czesław Łuczak

działu Niemców przebywających w Polsce w latach 1939 do 1945 na trzy kategorie, biorąc ich stosunek do Polaków.

Pierwszą stanowią Niemcy zamieszkali na terytorium państwa polskiego przed 1 września 1939 r. To oni, określanii mianem „Niemców etnicznych”, władając językiem polskim często pełnili funkcję tłumaczy, inwigilowali Polaków, a znając lokalne warunki, byli twórcami imiennych list Polaków kierowanych do Generalnego Gubernatorstwa i obozów koncentracyjnych.

Wśród nich byli także Niemcy kultywujący polskie tradycje narodowe, ze względu na swoje pochodzenie (z rodzin i małżeństw mieszanych). Byli oni poddawani represjom ze strony gestapo.

Kolejną kategorię stanowią Niemcy tzw. „przemieszkańcy”. Ta grupa wykazywała wobec na-

pan też, że spokojnie i dlatego był w stanie napisać zarzucony dwadzieścia lat temu „Widnokrąg”. Czy wiek pisarza ma wpływ na jego twórczość, czy młoda osoba, z mniejszym doświadczeniem życiowym, może napisać dobrą książkę?

Oczywiście, że tak. Biografia to nie bogactwo zdarzeń, które przeżyliśmy. Biografia pisarza składa się nie z tego, co on sam przeżył, ale z tego, co przyswoił od innych ludzi. Pisarz to ktoś taki, kto umie przywłaszczać sobie cudze doświadczenia, doznania i przeżycia. To przywłaszczanie wynika z umiejętności współodczuwania, współcierpie-

nia, z tego ciągłego pochylania się ku drugiemu człowiekowi, co z kolei wynika z pragnienia zrozumienia go. Z tego całego procederu, stosunku do innej rzeczywistości jednostkowej wynika, że pisarz „ograbia” innych ludzi z życia wewnętrznego, utożsamia się z ich doznaniem. Człowiek nieraz zapomina nawet, co było jego własnym przeżyciem, a co cudzym. Ja nieraz się na tym łapię. Tak mnie kiedyś coś przejęło, że po latach wydaje mi się, że to było w moim życiu. Bogactwo biografii pisarza bierze się z opowieści innych ludzi. On sam nie ma bogatszego życia niż inni.

Przyznał się pan na wykładzie, że lubi pan Opole?

Mam do niego sentyment. Dzisiaj zaskoczyło mnie, że po ubiegłorocznej powodzi nie ma śladów. Widzę normalne miasto.

Dziękuję za rozmowę.

Wiesław Myśliwski - ur. 1932 r. Autor trzech dramatów i czterech powieści: „Nagi sad”, „Pałac”, „Kamień na kamieniu” i „Widnokrąg”. Za tę ostatnią powieść otrzymał w 1997 roku prestiżową nagrodę literacką „Nike”. Redaktor naczelny ogólnopolskiego dwutygodnika literackiego „Sycyna”.

Profesor Czesław Łuczak był rektorem Uniwersytetu Adama Mickiewicza w latach 1965-1972. Od 1968 r. jest członkiem Komisji Hist. Gosp. Kom. Nauk. Hist. PAN, od 1991 r. Centr. Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Doktor honoris causa Uniwersytetu Martina Lutera w Halle oraz Uniwersytetu Maksyma Gorkiego w Charkowie. Jest autorem m. in. prac: „Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej”, „Dzieje gospodarki Niemiec 1871-1945”, „Losy Polskiej Nauki i nauczania akademickiego w okresie hitlerowskiej okupacji”, „Herman Göring” i wielu innych znakomitych prac badawczych.

Wiedza o sąsiadach czerpana jest z telewizji

Historia nasza i pobratymców

„Podręczniki historii naszych sąsiadów na przykładzie Republiki Czech” to temat międzynarodowego sympozjum, przygotowanego przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Zakład Dydaktyki Historii. Sympozjum odbyło się 15 maja br.

- Nieprzypadkowo rozpoczynamy nasz cykl od Czech, bo z tym państwem wiążą się początki państwa polskiego, łączy nas wielowiekowa historia - powiedział dyrektor Instytutu Historii prof. dr hab. Adam Suchoński otwierając obrady. - Po wtóre, podręczniki czeskie są bardzo dobrze opracowane od strony dydaktycznej i merytorycznej.

Stronę czeską reprezentowała doc. dr hab. Blažena Gracova z Uniwersytetu w Ostrawie, przedstawiając referat pt. „Wątki polskie w czeskich podręcznikach do nauczania historii”.

- Dzisiaj autorzy podręczników unikają drażliwych tematów i dążą do racjonalnego i obiektywnego przedstawiania historii - mówiła doc. dr hab. Gracova. - Jak wynika z przeprowadzonych przeze mnie badań wśród studentów z Katowic, Cieszyna, Ostrawy, Brna i Praги, historia zajęcia Śląska Cieszyńskiego jest oceniana przez czeskich studentów bez emocji. Także dla ich rodziców nie jest

to problem, nawet jeśli pamiętają te zdarzenia. Natomiast wśród polskich studentów jedna czwarta podchodzi do tych wydarzeń emocjonalnie.

Prof. dr hab. Adam Suchoński zaprezentował referat zatytułowany „Wątki czeskie w polskich podręcznikach do nauczania historii”.

- Regułą jest teraz, że na historię powszechną przeznaczają się niemal we wszystkich krajach bardzo mało czasu i miejsca. Wyjątkiem jest Japonia, gdzie licealiści mają osiem godzin historii tygodniowo. Cztery godziny obejmują historię Japonii, cztery - świata. Jeśli już jednak ogranicza się nauczanie historii powszechnej, to ten czas powinien być przeznaczony właśnie na historię najbliższych sąsiadów - tłumaczył prof. Suchoński.

Polskie podręczniki do klasy V zawierają wiele informacji dotyczących historii Czech, ale - jak zauważył prof. Suchoński, jest to często wiedza pozostająca w tyle za najnowszymi osiągnięciami nauki, nieaktualizowana. Postać św. Wojciecha jest na przykład we wszystkich podręcznikach uogólniana, stosuje się uproszczenia i błędne sformułowania, co może budzić wątpliwości. W czeskich podręcznikach jest on przedstawio-

ny jako erudyta, protoplasta współczesnego Europejczyka. Książki do szkół podstawowych niepotrzebnie akcentują głównie dzieje polityczne. Najbardziej eksponowanym wątkiem w XX wieku jest konflikt o Śląsk Cieszyński.

Jak podkreślił prof. Suchoński, niektóre podręczniki spokojnie relacjonują ten konflikt, choć rozbieżności w faktach bywają duże (wg jednych autorów poza granicami Polski zostało 100 tys. ludzi, wg innych 500 tys.). Część podręczników jednak jest zbyt nasycona wręcz nacjonalistycznymi wątkami, np. wyciągnięty z kontekstu fragmentami przemówień Witosa czy Paderewskiego.

- Co jakiś czas dokłada się do historii negatywne elementy. Wraca np. sprawa śmierci gen. Sikorskiego i ocalenia z katastrofy jego czeskiego pilota - mówił prof. Suchoński. - Więcej jest elementów negatywnych niż pozytywnych, co daje odczucie, że Czesi są kłopotliwymi sąsiadami.

Dr Barbara Kubis przeprowadziła wśród młodzieży szkół średnich województw opolskiego, częstochowskiego i wałbrzyskiego sondaż, którego wyniki zaprezentowała w referacie „Stosunki polsko-czeskie w świadomości młodzieży polskiej”.

- Za pomocą ankiety przeprowadzonej przez studentów badaliśmy wiedzę podręcznikową i obiegową. Na pytanie o ważne wydarzenia z historii polsko-czeskiej uczniowie najczęściej wymieniali chrzest Polski. Uczniowie starsi mówili też o historii granic. Na pytanie o znaczące postaci odpowiadali najczęściej: Dąbrowka, św. Wojciech i Havel. Właściwie nie wymienili żadnych ludzi kultury czy literatury. Czechy kojarzą się badanym z piwem, zakupami przygranicznymi, samochodami Škoda, legendą o Czechu, Lechu i Rusie, ale też z ubiegłoroczną powodzią. Uczniowie swoją wiedzę czerpią głównie z telewizji, w mniejszym stopniu z podręczników i lekcji - mówiła dr Kubis.

Na sympozjum referaty przedstawili także: dr hab. Grażyna Pańko z Uniwersytetu Wrocławskiego („Czeskie podręczniki historii z lat 90. jako narzędzie pracy ucznia”), dr Anna Glimos-Nadgórska z Uniwersytetu Śląskiego („Możliwości realizacji treści regionalnych w oparciu o podręczniki czeskie i polskie na przykładzie Śląska”) oraz mgr Artur Kowalski („Czeskie programy nauczania historii”).

Małgorzata Lis-Skupińska

Sesja popularnonaukowa, wystawa, kiermasz

Setna rocznica odkryć polonu i radu w Uniwersytecie Opolskim

Z okazji setnej rocznicy odkryć polonu i radu, 7 maja 1998 r. w gmachu głównym Uniwersytetu Opolskiego w Opolu odbyła się impreza popularnonaukowa poświęcona życiu i działalności Marii Skłodowskiej-Curie, dokonanych przez nią odkryciom i ich konsekwencjom. Program imprezy zorganizowanej przez Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Chemicznego (PTCh) oraz studenckie Koło Naukowe Chemików przy Instytucie Chemii Uniwersytetu Opolskiego (KNCh) obejmował m.in. sesję popularnonaukową na temat: „Maria Skłodowska-Curie i promieniotwórczość”, wystawę „Droga do Paneonu” ze zbiorów Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie oraz kiermasz książek.

Impreza była adresowana nie tylko do środowiska akademickiego, lecz również do młodzieży szkół średnich Opolszczyzny. Głównym jej elementem była sesja popularnonaukowa z udziałem studentów i pracowników Instytutu Chemii i Fizyki Uniwersytetu Opolskiego oraz młodzieży szkolnej wraz z nauczycielami. Sesję zaszczycili swą obecnością: dr hab. Krystyna Borecka, prof. UO - prorektor ds. dydaktyki, dr hab. Józef Musielok, prof. UO - pro-

rektor ds. nauki i współpracy z zagranicą, prof. dr hab. inż. Witold Waclawek - dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii oraz dyrektorzy obydwu Instytutów: Chemii - prof. dr hab. inż. Maria Nowakowska oraz Fizyki - dr hab. Józef Kusz, prof. UO. Otwarcia sesji dokonała niżej podpisana, główny organizator imprezy, która powitała zebranych, przedstawiła powód zorganizowania imprezy, a mianowicie włączenie się środowiska opolskiego do obchodów jubileuszowych związanych z odkryciem polonu i radu przez dwukrotną laureatkę nagrody Nobla - Marię

Skłodowską-Curie. Z kolei głos zabrała pani prorektor Krystyna Borecka, która w swej wypowiedzi nawiązała do osoby naszej wielkiej rodaczki i jej osiągnięć naukowych.

Zgodnie z programem przedstawione zostały w kolejności następujące referaty (przy wystąpieniach studenckich w nawiasach wymienieni są pracownicy Instytutu Chemii zaangażowani w przygotowanie odpowiednich referatów):

1. „Maria Skłodowska-Curie” - w którym pani mgr Małgorzata Sobieszczak-Marciniak, kustosz Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie.

(Dokończenie obok)

„Xaverianum wskaże Ci drogę, Xaverianum poda Ci dłoń...”

Postanowiliśmy przybliżyć społeczności akademickiej działalność Jezuickiego Ośrodka Formacji i Kultury - Xaverianum. O rozmowę poprosiliśmy Ks. W. Ziółka oraz Kasię Srokosz, studentkę II roku fil. angielskiej, która od początku swoich studiów mocno zaangażowała się w działalność Xaverianum.

Kto był założycielem Formacji i skąd wzięła ona swoją nazwę?

Xaverianum to dawna nazwa Jezuickiego Ośrodka Formacji i Kultury. W ramach tego ośrodka, który posiada osobowość prawną oraz funkcjonuje jako niezależna instytucja, działa również Akademicki Ośrodek Duszpasterski pod taką samą nazwą. Formacja rozpoczęła swoją działalność cztery lata temu. Pozwolenie na budowę uzyskaliśmy w 1986 roku. W maju br. minęło 10 lat od poświęcenia kamienia węgielnego.

Dlaczego Xaverianum?

Otóż nazwa ta pochodzi od św. Franciszka Ksawerego, z

pochodzenia Hiszpana, z Nawarry. Jest to postać bardzo barwna. Jako jezuita został wysłany na misję do Indii, a stamtąd dotarł do Japonii. Jego marzeniem było nawrócenie Chin. A nazwa stąd, że pozwolenie na budowę tego obiektu uzyskaliśmy 3 grudnia 1986 r., w dzień św. Franciszka Ksawerego i stąd Xaverianum. Ośrodek ten jest kontynuacją Duszpasterstwa Akademickiego, prowadzonego ongiś przez ojca Józefa Czapłaka, który zmarł w 1993 r. Od 1994 r. ja wraz z ks. P. Kosińskim oddajemy się służbie Bogu działając w Xaverianum.

Na czym polega działalność tej placówki?

Działalność rozwija się w kilku kierunkach. Istnieje działalność strictly religijna, typu rekolekcje adwentowe, wielkopostne skupienia, msze święte, roraty w czasie adwentu, czyli formacja duchowa. Drugi kierunek to formacja osobowościowa, tzn. kształtowanie osobowości, pomaganie ludziom w poznawaniu siebie samych w

kontaktach z innymi ludźmi. Do tego służą m.in. sesje weekendowe, np. „Być sobą”, „Zaufać miłości”, „Pytanie o siebie” i inne, oraz warsztaty, zajęcia w grupach, jak i indywidualne. Prowadzimy również działalność typowo kulturalną. Proponując w ten sposób zdrowy styl spędzania wolnego czasu. Organizujemy koncerty, przedstawienia teatralne, bale, np. ostatnio zorganizowaliśmy „poprawiny”, wspaniałą zabawę w śląskich strojach ludowych z orkiestrą, gdzie wszyscy bawili się wysmienicie. Do tego dochodzą obozy, rajdy, obóz adaptacyjny dla nowych studentów w Białym Dunajcu, który organizujemy wraz z Duszpasterstwami Akademickimi z Wrocławia. We wrześniu do Białego Dunajca przyjeżdża ok. 500 osób. Pragniemy, aby wszyscy nasi studenci tworzyli jedną wielką rodzinę, poznali swoją wartość, otworzyli się na świat. Dlatego właśnie tutaj w tym ośrodku pragniemy stworzyć im takie warunki, aby zrozumieli, iż są oni

wartością dla innych ludzi, że mogą liczyć na innych, a oni na nich. Dlatego tak ważny jest klimat, jaki panuje w Xaverianum, chcemy, aby cała nasza młodzież czuła się tutaj jak w domu, który sama tworzy.

Kasiu, z Xaverianum związana jesteś od samego początku swoich studiów. Ile osób liczy wasza społeczność i czy prawdą jest, że tworzyacie jedną wielką rodzinę?

Tak, to prawda, jesteśmy rodziną, dużo rzeczy robimy wspólnie, między nami istnieje duże poczucie więzi. Istnieje coś, co nas tu przyciąga jak magnes. Staramy się przychodzić do Xaverianum jak najczęściej. Ja osobiście staram się bywać tu codziennie. W Formacji tzw. stałych osób jest nas 15. Wspaniałe jest to, że po ukończeniu studiów absolwenci naszego uniwersytetu nie zrywają kontaktów z nami, wręcz przeciwnie, starają się je za wszelką cenę utrzymać.

Za rozmowę dziękuję

Anna Szewczyk
Iwona Mandryk

Setna rocznica odkryć polonu i radu w Uniwersytecie Opolskim

skiej-Curie w Warszawie, przedstawiła zebrany materiał i sylwetkę naszej dwukrotnej noblistki;

2. „Odkrycie polonu i radu – cud w szopie”; Łukasz Korach, student V roku chemii, były prezes KNCh, członek PTCh i jeden z głównych organizatorów imprezy, scharakteryzował drogę, trudności i warunki towarzyszące wymienionym odkryciom (dr hab. inż. Krystyna Czaja, prof. UO);

3. „Sylwetki polonu i radu”; Dominik Włodarczyk (obecny prezes KNCh, współorganizator imprezy) oraz Paweł Saniawa, studenci IV roku chemii i członkowie PTCh, przedstawili właściwości fizyczne i chemiczne pierwiastków odkrytych przez Marię Skłodowską-Curie (dr inż. Marek Wasielewski);

4. „Znaczenie odkryć polonu i radu”; piszcząca tę notatkę, przewodnicząca Opolskiego Oddziału PTCh, inicjator i główny organizator imprezy, omówiła

wpływ, jaki na dalszy rozwój nauki i techniki wywarły odkrycia pierwszych pierwiastków promieniotwórczych.

W II części sesji referenci skoncentrowali się na oddziaływaniu pierwiastków radioaktywnych na otoczenie oraz zjawisku promieniotwórczości, a ich tematykę charakteryzują tytuły przedstawionych referatów:

5. „Promieniowanie jądrowe; zabójcze czy dobroczynne?” – dr Stanisław Chabik z Instytutu Fizyki UO, przewodniczący Opolskiego Oddziału PTF;

6. „Promieniowanie jonizujące wokół nas” – Agnieszka Dołhańczuk, studentka V roku chemii (dr T. Majcherczyk);

7. „Energia jądrowa - blaski i cienie” – Łukasz Kurowski, uczeń III klasy I LO w Opolu, równocześnie student II roku chemii – członek KNCh i PTCh (dr Barbara Dawidowska-Marynowicz – opiekun KNCh oraz dr A. Maj).

Sesja cieszyła się dużym zainteresowaniem słuchaczy,

k którzy w czasie przerwy mieli dodatkowo okazję zakupu książek i pamiątek związanych z tematyką imprezy.

W holu uniwersyteckiego gmachu głównego na pierwszym piętrze została zorganizowana wystawa zdjęć i dokumentów ilustrujących życie i działalność Marii Skłodowskiej-Curie, która doprowadziła ją do paryskiego Panteonu (jest jedyną kobietą, w dodatku nie pochodzącą z Francji, która spoczęła w tym zaszczytnym miejscu za własne zasługi naukowe). Oprawą wystawy i jej wykonaniem zajęli się przede wszystkim studenci III roku chemii.

Zorganizowanie imprezy i odpowiednia jej oprawa były możliwe dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz środków przyznanych przez doc. dr. Zbigniewa Kołaczewskiego – prorektora ds. studenckich. Ponadto zbiory z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie zo-

stały nam udostępnione nieodpłatnie za zgodą Prezydium Zarządu Głównego PTCh, któremu podlega to muzeum. Niestety, żaden z 16 zakładów przemysłowych regionu, mających związek z chemią, do których zwróciliśmy się z prośbą o sponsorowanie imprezy, nie poparł naszej inicjatywy.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować mgr Małgorzacie Sobieszczak-Marciniak i dr. Stanisławowi Chabikowi za przyjęcie zaproszenia organizatorów oraz przygotowanie i wygłoszenie referatów. Dziękuję ponadto wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania oraz przeprowadzenia imprezy. Szczególne podziękowania kieruję do studentów, których pomoc i zaangażowanie umożliwiły realizację naszych zamierzeń.

Krystyna Czaja
Przewodnicząca Opolskiego Oddziału PTCh

Debiut Teatru „Karuzela”

„Plastikowe dusze”

Na scenie panuje ciemność. Jedyne światło pada na siedzącą nieruchomo na podłodze dziewczynę. To postać Lalki. Po prawej stronie na dużej skrzyni - człowiek w garniturze pali papierosa. To z kolei postać Młodego Biznesmena z telefonem komórkowym zatknętym za pasek. W tle stoi para Kochanków, okryta szczelnie papierem. Pod ścianą na stoliku komputer, obok wózek inwalidzki. Z sufitu zwisa, otoczona płytami kompaktowymi, kukła z papieru. Symbol „upośledzonego Ikara XXI wieku”.

Tak rozpoczął się 17 maja br. w SCK-u spektakl autorski pod tytułem „Plastikowe dusze”. Był to debiut studenckiego Teatru „Karuzela”. Młodzi aktorzy ekspresyjną grą gestów i ciała opowiadają o dramatycznym zetknięciu teraźniejszości z przeszłością. Za pomocą pantomimy pokazują, jak można się zatracić we współczesnym świecie, gubiąc po drodze ideały i wartości. Uświadamiają widzowi uzależnienie współczesnych pokoleń od zdobyczy cywilizacji, chociażby od telefonu komórkowego, nieodłącznego atrybutu ludzi biznesu.

Jedną z postaci jest właśnie Młody Biznesmen, dla którego

„komórka” jest przejawem władzy. W momencie, gdy zostaje mu ona odebrana, czuje się małym nic nie znaczącym człowiekiem. Występuje też Lalka-ku-

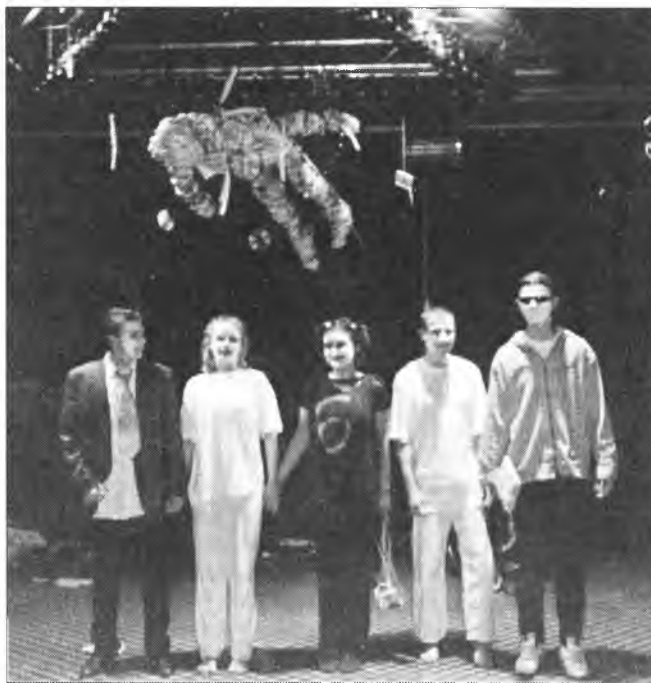
Kochankowie skuszeni tracą to, co w życiu najcenniejsze. Odrzucają wzajemną miłość, stają się zabawkami w rękach Lalki. Jednym z rekwizytów jest kom-

ter i w tym samym momencie gasną wszystkie światła.

Jeszcze kilka zdań o samym Teatrze „Karuzela”. Zawiązał się wiosną ubiegłego roku. Tworzą go studenci Uniwersytetu Opolskiego: Piotr Mróz, Tomasz Karwacki, Tomasz Marczak (wszyscy z III r. filologii polskiej), Malwina Słoka (III r. politologii), Irena Gruca (II r. filologii germańskiej) oraz Marcin Guzik, Anna Łopatyńska i Aleksandra Zawada.

„Plastikowe dusze” to ich pierwsze wspólne przedstawienie, jednak jak zapowiadają - nie ostatnie. Reżyserem, twórcą scenariusza i opracowania muzycznego do spektaklu jest Piotr Mróz. Pomysł, jak twierdzi, wziął z obserwacji życia. Spektakl skierowany jest do współczesnego pokolenia Frugo, głównie licealistów. Przedstawienie finansowali ze swojej kieszeni, dlatego cenę biletów wstępu ustalili na 2 zł. Część potrzebnych rekwizytów kupili, część wypożyczyli z teatru im. J. Kochanowskiego. Próby odbywają się w MDK-u. Młodzi aktorzy są otwarci na nowe pomysły oraz nowych ludzi, których pasją jest teatr.

Joanna Widera
Lucyna Stocka



Aktorzy „Karuzeli” w pełnej gali

sicielka wyciągająca co raz ze skrzyni nowe skarby - pokusy dla dorastającego pokolenia. Kilka razy w przedstawieniu pojawia się jabłko, symbol utraconego raju, szczęścia. Podobnie jak biblijny Adam i Ewa,

puter, w którego ekran wpatruje się zahipnotyzowany Młody Biznesmen.

Koniec spektaklu. Z widowni wchodzi na scenę Człowiek-Maska niosąc klawiaturę komputera. Wyląca z sieci kompu-

Radio kablowe wykładnikiem sytuacji środowiska

Niespełnione marzenia

Nikt nie prowadził dotychczas badań nad liczbą słuchaczy studenckich „Radio-sygnałów”, ale powszechnie wiadomo, że jest ona zależna od liczby osób znajdujących się w pobliżu Domu Studenckiego „Mrowisko”. W nim to bowiem znajduje się siedziba radia oraz nieopodal jedyne źródło, z którego na dzień dzisiejszy w ogóle można cokolwiek usłyszeć, dwa powieszone na słupach głośniki.

„Radio-sygnały” docierają do potencjalnych słuchaczy drogą kablową. Posiadacz odbiornika radiowego, aby uzyskać przyzwoity sygnał, potrzebuje ante-

ny, natomiast odbiorca „Radio-sygnałów” dobrego głośnika w swoim pokoju. Dwa megafony przed „Mrowiskiem” to odzwierciedlenie kłopotów finansowych studenckiego radia. Od tego w dużej części zależy, do ilu słuchaczy rozgłoszenia ta może dotrzeć.

Na początku tego roku akademickiego grupa zapalonych osób z ogromnym poświęceniem zbierała z pokoi „Mrowiska” i „Spójnika” głośniki, po to, aby je naprawić. Część poszła do wyrzucenia, ale większość nadaje się do użytku. Są one obecnie w pokojach,

tyle, że brakuje wzmacniacza, który by sobie z nimi poradził. Na to niestety potrzeba pieniędzy, a ich dla studenckiego radia nie ma.

W profesjonalnych stacjach radiowych brak kilku mikrofonów, słuchawek i przynajmniej dwóch odtwarzaczy kompaktowych równałby się z niemożnością funkcjonowania. Dziennikarze z „Radio-sygnałów” potrafią sobie radzić w takich warunkach, a ich ochota do pracy zdaje się rosnąć wraz z narastającymi problemami.

Program nadawany jest codziennie od godziny 18.00 (z

wyjątkiem soboty), w większości prezentowane są audycje muzyczno-kulturalne oraz publicystyczno-informacyjne.

Studenckie radia są idealną praktyką dla potencjalnych przyszłych dziennikarzy. Inwestycja w tę dziedzinę, jak również w pisma studenckie, przynosi wiele pożytku nie tylko samemu zainteresowanemu, ale również całej społeczności akademickiej. Dowodem niech będzie to, że wiele osób zaczynających niegdyś w „Radio-sygnałach” pracuje dziś w profesjonalnych stacjach.

Artur Pieczarka

Popis repertuarów i możliwości

W dniach 17 - 19 kwietnia 1998 r. Akademicki Chór „Dramma per musica” Uniwersytetu Opolskiego uczestniczył w I Festiwalu Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantat'98” w Poznaniu.

Impreza ta została zorganizowana z inicjatywy i pod patronatem Rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. dr. hab. Stefana Jurgi,

Chór Akademicki Uniwersytetu w Białymstoku pod dykcją Edwarda Kulikowskiego oraz Krakowski Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod dykcją Włodzimierza Siedlika, który jest najstarszym akademickim stowarzyszeniem śpiewaczym w Polsce i jednym z najstarszych w Europie, założonym w 1878 roku. Zgodnie z dawną tradycją jest to chór mę-

cją Krzysztofa Sztydzisza, który wystąpił z „Mszą Kreolską” Ariela Ramireza z udziałem solistów Marka Szymańskiego (tenor) i Jaromira Trafankowskiego (baryton) oraz zespołu instrumentalnego „Sierra Manta - Folk - Muzyka Świata” z Ząbkowic Śląskich. Ten wspaniały utwór wykonany z rozmachem i fantazją został owacyjnie przyjęty przez publiczność.

czebność zespołu i prawdziwie akademickie stroje, w których wystąpił jako jedyny z 13 chórów, które pojawiły się na festiwalowej estradzie. Także program bardzo zróżnicowany w swym charakterze, od motetu Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego „Gaude Maria Virgo” do greckiej piosenki ludowej „Chindia”, był ciekawy i nagrodzony przez publiczność dużymi brawami.

Ostatni dzień festiwalu przyniósł niepowtarzalny koncert. Na tę okazję Zbigniew Kozub (profesor Akademii Muzycznej w Poznaniu) skomponował „Litanię do Ducha Świętego” do tekstu Romana Brandstaetera, przełożoną na język łaciński przez prof. Sylwestra Dworackiego. W prawykonaniu tego utworu w Auli UAM uczestniczyło ponad 600 chórzystów, kilkusobowy zespół instrumentalny, solistka, recytator i organista. Całością dyrygował Marcin Sompoliński. To wspaniałe dzieło zostało owacyjnie przyjęte przez publiczność. Po koncercie, na zakończenie festiwalu Rektor UAM prof. dr. hab. Stefan Jurga podziękował wszystkim organizatorom za przygotowanie tak pięknego święta polskiej muzyki chóralnej oraz uczestnikom za udział, prosząc jednocześnie już teraz o przyjęcie zaproszenia do udziału w II Festiwalu Chórów Uniwersyteckich w Poznaniu za rok.

Lidia Pawluk

*

W dniach 22-24 maja br. Akademicki Chór DRAMMA PER MUSICA Uniwersytetu Opolskiego uczestniczył w Ogólnopolskim Turnieju Chórów „Legnica Cantat '29”. Opolski chór pod dykcją Elżbiety Trylnik zdobył tam Puchar Zarządu Miejskiego Partii Chrześcijańskich Demokratów oraz otrzymał wyróżnienie niezależnego jury konkursowego, składającego się z dyrygentów, którzy uczestniczyli w towarzyszącym konkursowi „Ogólnopolskim Seminarium dla dyrygentów chórów”.

M.L.



Chór Akademicki Uniwersytetu Opolskiego w pełnej okazałości

którego intencją jest również, aby ten festiwal mógł odbywać się co roku.

I Festiwal Chórów Uniwersyteckich zgromadził zespoły niemal ze wszystkich polskich uniwersytetów. A są takie uczelnie, jak np. Uniwersytet Wrocławski i UAM, które reprezentowane były przez dwa chóry: akademicki i kameralny. W sumie w festiwalu uczestniczyło 13 chórów, czyli ponad 600 chórzystów, a wśród nich takie wspaniałe, jak Chór Akademicki Uniwersytetu Gdańskiego pod dykcją Marcina Tomczaka, Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod dykcją Grzegorza Pecki. Wystąpił również chór najmłodszego uniwersytetu w Polsce, a mianowicie

ski, a w jego skład wchodzi studenci i pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chór ten istnieje nieprzerwanie 120 lat.

Prezentowany przez chóry program był bardzo zróżnicowany. Zawierał utwory Wacława z Szamotuł, G. F. Händla, R. Schumanna, M. Ravela, A. Scarlatti, A. Brucknera, F. Mendelssohna Bartholdy'ego, F. Chopina, a także kompozytorów współczesnych: Lucjana Laprusa (profesora Akademii Muzycznej we Wrocławiu) i Józefa Świdra (profesora Akademii Muzycznej w Katowicach). Bardzo interesującym punktem festiwalowego programu był koncert Chóru Kameralnego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pod dyrek-

Koncert ten stanowił zakończenie prezentacji festiwalowej wszystkich chórów w drugim dniu festiwalu. Tego samego wieczoru Rektor UAM prof. dr. hab. Stefan Jurga podjął ponad 600 śpiewaków na bankiecie, przygotowanym w Sali Lubrańskiego i holu Collegium Minus, na którym podziękował wszystkim za przyjęcie zaproszenia oraz wniósł toast za pomyślność symbiozy nauki i kultury, za integrację uniwersyteckiego bractwa śpiewaczego oraz II Festiwal za rok.

Akademicki Chór „Dramma per musica” UO wystąpił jak zwykle w pełnym składzie, czyli prawie 80-osobowym i jak zazwyczaj wzbudził zainteresowanie i sympatię za samą li-



Zaprawdę jesteś dziwna. Twoje pytanie jest odpowiednie dla sofistów, oni wszystko potrafią uzasadnić. Tak, złości mnie to pytanie, bo zmusza do myślenia, a myśleć musi ktoś, kto nie wie. Popatrz jak to jest u sofistów. Najniższy w ich hierarchii asistentos wie mało o wielu różnych sprawach, więc ciągle myśli. Adiunktos wie więcej, ale już o mniejszej ilości kwestii, to myśli rzadziej. Docentos wie bardzo wiele, ale o malej ilości zagadnień, więc myśli niekiedy. Profesoros, jako najmędrzy, wie wszystko o niczym. On już nie musi myśleć.

Przepraszam cię za te dywagacje, ale musiałam się zastanowić. Pytasz mnie o dobro zła? To ci powiem, że i dobro jest dobre, i zło również. Dobro jest jednak korzystne natychmiast, a zło po pewnym czasie, stąd wraże-

Ksantypa radzi (11)

Dlaczego zło jest dobrem?

nie, że tylko dobro jest dobre. Ludzie mówią: „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Weź jakiś przykład. Uczenie się jest złe teraz, ale korzystne później. Odwrotnie z kochaniem. Choroba jest złem, zdrowie dobrem. Kto teraz choruje, będzie niebawem zdrowy, czyli spotka go dobro. A po zdrowiu co następuje? Choroba. Lepiej zatem teraz być chorym, niż zdrowym, czyli zło jest dobrem.

Dobro, mówi się, to brak zła. I tak to wygląda pozornie. Zdrowie to brak choroby. Trzeźwość to brak wina w organizmie. Spokój to brak Sokratesa w domu. Czy jednak brak nogi jest dobrem? Albo brak pieniędzy? Przeciwnie. Bogactwo jest dobrem, ale ono oznacza brak braku pieniędzy. Sprawność to brak braku nóg. A więc brak, czyli zło jest dobrem.

Bez zła nie byłoby dobra. Chleb jest dobry wtedy, gdy jestem głodna. Nauka jest dobrem, gdy wiem, że nie wiem. Platon jest dobrem... nie, to zły przykład. Tylko wtedy, gdy znamy zła, wiemy, co to jest dobro. A to znaczy, że dobro jest

zawsze na miarę zła i jest takie jak zło. Im głód większy, tym lepszy chleb, im większe pragnienie idei, tym Platon... to był przecież zły przykład. Zło uzależnia od siebie nasze pojmowanie dobra, uzależnia jego charakter. Zło i dobro zatem jest jednym, więc zło jest dobrem.

Już ci kiedyś o tym mówiłam, ale co warto raz powiedzieć, warto i dwa razy. Dobro jest oglupiające. Kto doznał dobra, pragnie dalej go doznawać. Tęskni tylko i wzdycha. Inaczej jest ze złem. Kto bowiem doznał zła, zastanawia się, jak je przezwyciężyć. Zastanawia się nad złem i sobą. Tylko zło nas rozwija, tylko ono ma twórczy charakter, a więc jest dobrem.

Ta myśl wydaje mi się przednia. Gdybym odrzuciła na czas jakiś Platona, gdyby spotkało go zło, wtedy mógłby coś napisać, stworzyć z rozpaczki jakieś dzieło, stworzyć dobro. Muszę to zrobić, niech zło znów będzie dobrem. Tym bardziej, że ten Alkibiades używa teraz zniewalającego dezodorantu Axe.

Notowała: A. Rezokos

Indeks aforyzmów

O teologii i teologach

Adwokat dręczy sakiewkę, lekarz ciało, a teolog - duszę.

Savinien Cyrano de Bergerac

Teologia uczy jak zdobywać niebo.

Kartezjusz

Teologia pociągnęła umysły jedynie z braku lepszej filozofii

Auguste Comte

Musimy przyznać, że najlepszym teologiem jest jednak Pan Bóg. On najlepiej wie, kim jest. On patrzy w swoją osobowość, w swoją Istotę, którą jest Miłość.

kardynał Stefan Wyszyński

Teologię musimy odkrywać wciąż na nowo.

Jerzy Nowosielski

Jest jedna teologia - teologia miłości w prawdzie.

patriarcha Demetrios

Teologia moralna nie gra wielkiej roli w duszpasterstwie parafialnym.

Graham Greene

Teologia wyzwolenia - czy wyzwolenie z teologii?

Michał Hofman

Jeśli дума teologów jest jeszcze bardziej „śmierdząca” niż pycha filozofów, to dlatego, że nie można bezkarnie zajmować się Bogiem: mimo woli przejmują się w końcu niektóre jego atrybuty, oczywiście najgorsze.

Emile Michel Cioran

Wąchasz teologię, a trzeba: nie widzieć, nie słyszeć, nie dotykać, nie wiedzieć - i dopiero wtedy uwierzyć.

ks. Jan Twardowski

Teologia wyzwolona: zniewalająca demonologia.

Wojciech Wierciach

Bądźmy najpierw teofilami, później - teologami.

Grażyna Vis

Zebrał: Joachim Glensk

Kinowe spotkania na rozstajach życiowych dróg

Współlokatorzy się zmieniają

Właściwie nie wiem, czy kogoś zainteresuje ten film. Rasowe angielskie kino, nic płochego, trochę cierpiące z tzw. brytyjskiego kina społecznego lat osiemdziesiątych, a jednak komedia.

Po latach spotykają się koleżanki z koledżu, współlokatorki. „Ile to lat” ... pada bez przerw z ekranu. Zaczyna się wędrówka po Mieście i wspomnienia wywoływane przez ludzi i miejsca. Dziwnym trafem, spotykają kogoś znajomego, symbolicznie zawsze na rozstajach dróg...

Każdy spotkany to pewien zamknięty w życiu epizod. Pierwszego spotykają Briana, wspólną niespełnioną miłość, obecnie agenta nieruchomości, „nic nie

pamiętającego i nic nie kojarzącego”. Drugą jest trzecia współlokatorka, przebiegająca koło Hannah i Annie i nie rozpoznająca ich. Na końcu jest Ricky, największy pechowiec...

Wszystkie postacie łączy to, że w jakimś stopniu wpłynęły nawzajem na swoją przyszłość. Hannah przestała być spontaniczna, teraz jest „poukładana”. Annie wyzbyła się części kompleksów. Brian ustabilizował się, ma rodzinę, a Ricky, no cóż, zobaczycie sami, niezrozumiany ucieka we własny świat.

Film jest o tym, że pewne przyjaźnie zawarte u progu dorosłości, na studiach etc. wytrzymują próbę czasu. Łatwo jest zranić kogoś, a psychologię

(najczęściej) studiują ludzie mający kłopot z samym sobą.

Mike'owi Leighowi, reżyserowi filmu należy pogratulować pomysłu. Długo zastanawiałem się, co napisać o jego dziele. Po wyjściu z kina miałem wrażenie, że został zrobiony na odczepnego, podobala mi się tylko nastrojowa, gitarowa muzyka, trochę zdjęć. Teraz doceniam wszystko, łącznie z obsadą. Naprawdę potrzeba mistrzostwa aktorskiego, aby zagrać zakompleksioną Annie (Katrin Cantlidges), spontaniczną Hannah, czy nadwrażliwego Ricky'ego i nie zagłuszyć specyficznej atmosfery Londynu, pubów, przysłowiowej angielskiej flegmy, tygla ras i kultur.

Kinoman

Wakacyjny sondaż

Gdzie i za ile będą odpoczywać podczas tegorocznych wakacji studenci Uniwersytetu Opolskiego?

Gosia - V filologia germańska

W tym roku wybieram się w góry. Mam zamiar z kumplem zwiedzić Alpy. Wyprawa nasza ma się odbyć jak najniższym kosztem, dlatego będziemy prowadzić spartański tryb życia i zostaniemy w Austrii tak długo, na ile starczy nam funduszy i zaparcia. Do naszej wyprawy przygotowujemy się już od wiosny, biegając codziennie wieczorem. Gromadzimy odpowiedni sprzęt sportowy, co nie jest łatwym zadaniem ze względu na zabójcze ceny.

Artur - IV politologia

Dla mnie wakacje są możliwością zarobienia pieniędzy. I tak już drugi rok z rzędu wybieram się do Hiszpanii, gdzie będę pracował. Wyjazd ten pozwoli mi na spędzenie wakacji poza Opolem, przebywanie w ciekawym miejscu na co sobie sam zarobię, a nawet może jakiś grosz odłożyć. Dlatego już dzi-

siaj myślę o tym, aby egzaminy, które mnie czekają zdać jak najszybciej i jak najlepiej.

Aneta - IV fizyka

Większą część tegorocznych wakacji, bo aż od 21 VI do 10 VIII spędzę na koloniach w Karpaczu w charakterze wychowawcy. Bardzo lubię dzieci, dlatego praca wychowawcy kolijnego jest dla mnie satysfakcjonująca i jednocześnie daje mi możliwość zarobienia pieniędzy na resztę dni wakacyjnych, które zamierzam spędzić w Międzywodziu. Niestety, w obecnym roku wakacje będę miała skrócone, gdyż od 1 września rozpoczynam miesięczną praktykę w szkole.

Aneta - IV politologia

Moje wakacje jak co roku przedstawiają się bardzo enigmatycznie. Wiem, że na początku wyjadę z mamą do Zakopanego. Będzie to wyjazd relaksujący po zmorze letniej sesji eg-

zaminacyjnej. Następnie mam zamiar popracować. Uzbieram pieniądze, aby we wrześniu wyruszyć z moim chłopakiem na podbój Europy. Rok temu też wyjechaliśmy na wakacje do Włoch, mając tylko jeden tydzień na przygotowanie do podróży. Tegoroczne wakacje będą moimi ostatnimi, ponieważ jestem na IV roku studiów i najprawdopodobniej za rok o tej porze będę myślała o stałej pracy. W pracy urlop nie trwa 3 miesiące, a szkoda.

Karina - II edukacja elementarna

Moje wakacje rozpoczną się dopiero w sierpniu. W gronie znajomych zamierzam świetnie się bawić w Międzywodziu, a stamtąd być może pojedziemy do Niemiec i Szwecji. Są to dalekosiężne plany, gdyż aby pojechać na wymarzony wypoczynek, są potrzebne fundusze, które muszę najpierw zarobić. Toteż cały czerwiec i lipiec

będę pracowała z dziećmi jako ich wychowawczyni na koloniach w Karpaczu. Być może we wrześniu pojadę na obóz naukowy, ale to jeszcze nic pewnego.

Krzysiek - III filologia polska

W zeszłym roku postanowiłem sobie, iż mimo różnych przeciwności losu tegoroczne wakacje spędzę w Hiszpanii. Ponieważ należę do osób upartych i staram się zawsze realizować wytyczone cele, dlatego tak też się stanie. W sierpniu wyjeżdżam do malowniczej miejscowości o nazwie Lloret i mam zamiar dobrze się bawić w gronie przyjaciół. Aby nie martwić się później, że zabraknie mi pieniędzy, na przełomie czerwca i lipca wyjeżdżam z dziećmi na kolonie do górskiej miejscowości położonej na Słowacji.

Iwona Mandryk
Anna Szewczyk

Konferencja politologiczna w Gdańsku z udziałem naszych studentów

W dniach od 2 do 5 kwietnia br. w gmachu Politechniki Gdańskiej w Gdańsku odbyła się europejska konferencja „Współczesne polsko-niemieckie stosunki polityczno-gospodarcze”, w której uczestniczyły 2 reprezentantki Koła Naukowego Politologów UO.

Konferencja została zorganizowana przez Europejskie Forum Studentów (AEGEE) Gdańsk, jeden z oddziałów lokalnych AEGEE - największej interdyscyplinarnej organizacji studenckiej w Europie. Szczegół europejski (AEGEE-Europa) ma swoją siedzibę w Brukseli, lokalne - tzw. anteny, działają w ośrodkach akademickich w Europie. W Polsce jest ich 10. Działalność organizacji sprzeczna się do ciekawych

spotkań delegatów na szczeblu europejskim, konferencji i sympozjów studenckich na każdy niemal temat, letnich uniwersytetów, wymiany studenckiej, grup roboczych i dużych projektów europejskich, np. europejskich targów pracy. AEGEE posiada status doradcy ds. edukacji w Komisji Europejskiej, Radzie Europy i UNESCO. Głównym celem jest rozwijanie współpracy i kontaktów między studentami różnych państw oraz łamanie stereotypów i uprzedzeń narodowościowych.

Konferencja w Gdańsku była nie tylko okazją do poznania problemów relacji polsko-niemieckich, prezentowanych między innymi przez doktora Artura Hajnicza, b. ministra Andrzeja Lewandowskiego, senatora

Władysława Bartoszewskiego. Imprezie towarzyszył szereg atrakcji, np. zakwaterowanie na sali gimnastycznej. 150 osób z karimatami i śpiworami z Polski, Niemiec i Ukrainy bawiło się razem świetnie. Oprócz południowych wycieczek nad morze, do Sopotu, Gdyni, czy też na gdańską Starówkę, wieczorami organizowane były tzw. „European Nights”. Najlepsza z nich miała miejsce w Klubie „Morze”, urządzonym na wzór starego statku. Zespół szantowy, piwo, przeciąganie liny stworzyły niepowtarzalną atmosferę zabawy na „starej łajbie”. Do sali gimnastycznej na nocleg docieraliśmy zwykle o godzinie 3.00. Najwytrwalsi imprezowali do rana. Niewyspanym ciężko było dotrzeć do oddalanej sto-

łówki studenckiej, gdzie podawano śniadanie. Nadwężone siły można było jednak zregenerować promocyjnymi smakołykami, serwowanymi podczas przerw między wykładami: czekoladkami, ciastkami oraz sokami i kawą. Z lampką wina, przy dobrej jazzowej muzyce nawiązywano nowe kontakty i znajomości.

Konferencja w Gdańsku była niewątpliwą atrakcją. Wykłady, a przy tym bliskość morza, spacer po Starówce i koncerty organowe w oliwskiej katedrze, wszystko w międzynarodowej atmosferze, nie pozwalały na nudę. Wszyscy opuszczali Gdańsk z nadzieją, że równie interesująco przebiegnie następne spotkanie w listopadzie.

Marzena Żakowska

Nowe w starym

Z architekt Krystyną Fułat-Szczepańską rozmawia Małgorzata Lis-Skupińska

Historia miejsca, gdzie znajduje się szpital, sięga wielu wieków wstecz. Czy plan zagospodarowania nowych budynków Uniwersytetu to wykorzysta?

Pierwsze zabudowania sięgają 984 roku. Był tu wtedy drewniany kościół. Stopniowo rozbudowywano go, w końcu powstała barokowa budowla murowana. W XIV w. nastąpiła budowa przylegającego Klasztoru Dominikańskiego. To były dość duże zabudowania i do dnia dzisiejszego zachowała się niewielka, pierwotna część. W XIX wieku dobudowano jego ostatnie skrzydło, które przysłoniło Kaplicę Św. Wojciecha.

Dokładnie pod naszym budynkiem na placu Kopernika biegną mury obronne. Granice muru mogłyby być odtworzone i stanowiłyby nie tylko atrakcję, ale i odgradzałyby teren uniwersytecki od reszty terenu. Tu gdzieś znajduje się też Studnia Wojciechowska, ale na badania, by to dokładnie ustalić, uczelnia nie ma pieniędzy. Historia jest wtopiona w podziemia szpitala. Jeśli teraz tego się nie spekuluje, to prawdopodobnie nie nastąpi to nigdy, bo my odtworzymy to, co jest, od dołu w górę. Moim zdaniem muszą znaleźć się środki, by zbadać dokładnie historię tego miejsca.

Jest ono ważne nie tylko dla uniwersytetu, ale dla całego naszego miasta.

Czy teren uniwersytetu zostanie odgródzony od centrum miasta?

Teren szpitala od strony Małego Rynku kończy się skarpią, która należy do miasta i jest w ogóle nie wykorzystany, a dzisiaj straszy brzydotą. Ja widziałabym tu teren zielony dla uczelni, która przy tej lokalizacji nie ma najmniejszego skweiru. Nasza propozycja obejmuje zagospodarowanie skarpy w formie amfiteatru.

Gdyby nie znaleziono Studni Wojciechowskiej, to tutaj można by ją odtworzyć. W soboty i niedziele ten teren mógłby służyć Opolanom, byłby miejscem ogólnodostępnym.

Jak będzie wyglądał nowy gmach uniwersytetu w starym budynku poszpitalnym przy placu Kopernika?

Wszyscy pamiętamy małe wejście z wąskimi schodkami prowadzące do szpitala, którego przyjezdni nigdy nie mogli znaleźć. My nie mając terenu postanowiliśmy stworzyć jakby podest do wejścia, gdzie będzie można podjechać, zatrzymać się.

Wchodząc na parter znajdziemy dziekanaty, portiernię,

kiosk, szatnię i salę konferencyjną. Ta sala będzie przeszkolona, by można było zobaczyć znajdujące się w niej późnobarokowe malowidła na suficie, przedstawiające Św. Trójcę, Michała Anioła i Św. Wojciecha. Cud, że się to wszystko ostało, gdyż tu mieściło się laboratorium szpitalne. Z parteru będzie też wejście do dwupoziomowej biblioteki. Na poziomie górnym będzie znajdować się czytelnia i zbiory ogólnodostępne, na poziomie dolnym również zbiory ogólnodostępne i magazyn zbiorów.

Na I piętrze znajdować się będzie sala senatu, do wystroju której wykorzystamy sklepienia pomieszczeń Klasztoru Dominikańskiego. Tu też będzie rektorat i sala narad rektora, połączone z salą senatu. W dalszej części będą też gabinety profesorów i sale wykładowe.

Wszystkie piętra będą połączone windami, przystosowanymi także dla osób niepełnosprawnych. Na następnej kondygnacji znajdować się będą gabinety prorektorów, administracja i sale wykładowe.

Ostatnią kondygnację nazywam zacząrowaną, bo jest dodana. Teraz jest tam niewykorzystane poddasze. Zmieniając tę część właściwie zmieniamy

charakter budynku. Większość uzyskanej powierzchni przeznaczymy na sale wykładowe, bo ciągle ich uniwersytetowi brakuje. Tu m.in. powstanie sala audytoryjna na 150 miejsc.

Takiej sali nie można zrobić z małych salek o niskich wysokościach. Nam udało się to dzięki pomysłowi nadbudowy nad wejściem.

Jaka będzie powierzchnia tego zmodernizowanego budynku?

5430 metrów kwadratowych. Przewidujemy w tym budynku miejsce dla 169 pracowników i 636 studentów.

Jak duży parking według obowiązujących norm jest potrzebny w tym miejscu uniwersytetowi?

Potrzebujemy parkingu na 150 samochodów. Policzyłam, że na placu Kopernika, w zależności od systemu parkowania może zmieścić się od 150 do 180 aut. Na razie takiego miejsca na parking dla uniwersytetu nie ma.

My widzielibyśmy parking pod placem Kopernika, który i tak będzie przebudowywany. Takie decyzje musiałyby jednak zapasać już teraz, bo wiązały się np. z poszerzeniem ulic Reymonta i Żeromskiego, by zapewnić zjazd do parkingu.

Dziękuję za rozmowę.

Zapraszamy do współpracy

Przekraczając „Rubikon” życia

„Rubikon” jest interdyscyplinarnym kwartalnikiem, podejmującym najważniejsze zagadnienia nauk społecznych, filozofii i antropologii kultury. W szczególności skupiamy się na prezentacji, analizie i ocenie „wielkich ideologii” XX wieku, zarówno w kontekście filozoficznym, jak i socjologicznym oraz historycznym. Podejmujemy próby zrozumienia „współczesności”: definiowania makrospołecznych, globalnych trendów i umieszczania ich w kontekście historycznym. W

tym świetle skupiamy uwagę na wyzwaniach, jakie przyszłość stawia przed Polską i światem, przede wszystkim zaś na integracji Europy. Dlatego ważne miejsce w naszych publikacjach zajmuje analiza problemu nacjonalizmu, relacji między pojęciami patriotyzm-nacjonalizm oraz problematyka mniejszości narodowych i etnicznych.

Tytuł pisma wyznacza jednocześnie zadanie dla naszych redakcji. Chcemy, jako autorzy, przekraczać „Rubikon” naszych stereotypów poznawczych i,

najczęściej nieuświadomianych, uprzedzeń. Z drugiej strony pragniemy, gdy tego będzie wymagała poruszana tematyka, budować mosty nad Rubikonem naszych Czytelników.

Idea „forum dyskusyjnego” zakłada pełną otwartość dla wszelkich głosów, niezależnie od ich orientacji światopoglądowej czy politycznej. Wymaga także jak najszerzego grona współpracowników pisma. Dlatego zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania artykułów.

„Rubikon” jest pismem wszystkich studentów. Wprawdzie najbliższym związany z Uniwersytetem Warszawskim, ale otwartym na współpracę z każdym ośrodkiem naukowym. Już pierwszy zeszyt (numer „zerowy”) ukazał się także na Uniwersytecie Opolskim. Mamy nadzieję, że z czasem kwartalnik ten stanie się ogólnopolskim pismem uniwersyteckim.

Wydawcą „Rubikonu” jest studencki Klub Dyskusyjny „Kartoteka”.

Lech M. Nijkowski

Związki polsko-francuskie

We wtorek 26 maja w ramach Dni Francuskich organizowanych w Opolu uniwersytecka czytelnia gościła dr Tadeusza Komendanta, krytyka literackiego, eseistę i tłumacza. Wygłosił on wykład zatytułowany „Związki kulturowe Polski i Francji”.

Prelekcja dr Komendanta nie ściągnęła do czytelnia tak licznej reprezentacji studentów, jak miało to miejsce podczas spotkań z bp. T. Pieronkiem, czy Andrzejem Szczypiorskim. Jednak wszyscy obecni nie żalowali czasu spędzonego w czytelnia.

Dr Tadeusz Komendant jest krytykiem literackim, eseistą, a przede wszystkim tłumaczem literatury francuskiej. Przyprowadził związki polsko-francuskie do drogi łączącej te dwa kraje i narody. Mapy kulturowe Polski i Francji są zbieżne i podobne – mówił. Francja długo nie istniała na mapie kulturowej Polski i odwrotnie. Ongiś dla Francuzów kultura zachodnioeuropejska kończyła się na linii Odry. „Za nią była już tylko puszcz, ciemnota i barbarzyństwo” – mówił w trakcie swojej prelekcji dr Komendant.

W trakcie wykładu słuchaczom została przedstawiona historia stosunków polsko-francuskich. M.in. można było usłyszeć o tym, że pod koniec XVI wieku Francja była praktycznie nieobecna w kulturze polskiej, a język francuski był zupełnie nieznany. Historyczne znaczenie miał rok 1573, kiedy to na tron polski wybrano Henryka Walezy. Datę tę przyjmuje się za inaugurację związków polsko-francuskich. „Nie był to najlepszy początek kontaktów”

– jak twierdzi Tadeusz Komendant. Wówczas dopiero Polska znalazła się na francuskiej mapie kulturowej, a Francja na polskiej. Dopiero wtedy w Paryżu pojawiły się informacje o Polsce.

Kolejnym istotnym etapem w naszych wzajemnych stosunkach jest okres Wielkiej Emigracji, po upadku Powstania Listopadowego.

Wtedy to wyraziście zarysowany został szlak z Polski do Paryża, a emigranci byli przyjmowani z wielkim entuzjazmem. „Ten wzorzec z przeszłości pomógł Francuzom w ustaleniu stosunków z dzisiejszymi wychodźcami, których jest tam przecież wielu” – mówił T. Komendant. Związki polsko-francuskie ożywiły się bardzo w trakcie stanu wojennego. We Francji organizowano liczne ośrodki pomocy. Wówczas miał miejsce ostatni wybuch zainteresowania naszym krajem.

Dr Tadeusz Komendant zakończył prelekcję cytatem z dzieła swojego ulubionego autora, którego utwory tłumaczy – Michela Foucaulta: „Polska jest wszędzie”.

Po niezwykle interesującym wykładzie miała miejsce dyskusja. Wzięli w niej udział – oprócz prelegenta – pracownicy naukowi Uniwersytetu Opolskiego, a także studenci. Poruszono między innymi tematy popularności literatury francuskiej na rynku polskim i silnej obrony społeczeństwa francuskiego przed amerykanizacją życia kulturalnego. Mówiono także sporo o obecnych relacjach polsko-francuskich.

Maciej Nowak (II PiNS)

Zamieszanie czy konkurencja?

Rynek kursów

Kursy przygotowujące kandydatów do egzaminów wstępnych na Uniwersytet Opolski pozwalają im poszerzyć i ugruntować wiedzę wyniesioną ze szkoły średniej. W poprzednich latach głównym ich organizatorem było Zrzeszenie Studentów Polskich. W tym roku sytuacja się zmieniła.

- W marcu otrzymaliśmy zgodę na zorganizowanie kursów – mówi przewodniczący Rady Okręgowej ZSP, Tomasz Górny. - Uczelnia nie powiadomiła nas jednak, że również ona planuje je przeprowadzić. Nie wiedząc o niczym przygotowaliśmy ofertę, w której ustaliliśmy ceny i terminy. Potem rozprawdziliśmy ponad dwa tysiące ulotek. Dopiero w maju dotarła do nas informacja, że poszczególne instytucje będą organizowały kursy w terminach, jakie my wcześniej zaproponowaliśmy. Ograniczyło nam to możliwość wyboru wykładowców, bo zawsze zatrudnialiśmy pracowników naukowych rodzimych uczelni. W tej sytuacji pewne jest, że wybiorą oni pracę u siebie, w instytucie.

Prorok do spraw studenckich, Zbigniew Kołaczkowski stwierdził: - Zasady zdrowej konkurencji powinny przyczynić się do podwyższenia poziomu kursów. Myślę, że z doбором kadry Zrzeszenie nie powinno mieć kłopotów, bowiem w instytucie jest więcej pracowników naukowych i mogą oni prowadzić zajęcia, gdzie chcą.

Opinii tej nie podziela Rada Okręgowa ZSP. Wycofała się z organizowania kursów przygotowujących na te kierunki, na które zamierza je przeprowadzić uczelnia. - Spowodowało to spore zamieszanie. Ludzie do nas dzwonią, by potwierdzić swój udział. Pytają o możliwość zakwaterowania w akademikach. My musimy – niestety –

wszystko odwoływać – twierdzi Tomasz Górny.

Absolwenci zamierzający studiować politologię mają do wyboru 2 kursy – organizowany corocznie przez Wolne Stowarzyszenie Edukacyjne Regionu Opolskiego oraz przeprowadzany po raz pierwszy w tym roku przez Uniwersytet. - Sytuacja ta jest paradoksalna, bowiem niektórzy z wykładowców u nas będą prowadzić podobne zajęcia na uczelni. Poziom kursów będzie więc mniej więcej ten sam. Różnić się będą one ceną. Pod tym względem nasza oferta jest korzystniejsza, dlatego o chętnych chyba nie musimy się martwić. Również tutaj działają prawa rynku – powiedział prezes WSERO, Stefan Marek Grochalski.

Dla porównania podajemy kierunki, liczby godzin i ceny kursów organizowanych na UO: biologia (45 godz.; 350 zł), ekonomia (60 godz.; 400 zł), filologia angielska (60 godz.; 400 zł), filologia germańska (60 godz.; 400 zł), ochrona środowiska (45 godz.; 350 zł), politologia (45 godz.; 350 zł), psychologia (45 godz.; 400 zł).

Kursy przygotowawcze organizowane przez ZSP: filologia polska (30 godz.), pedagogika (j. polski – 15 godz., historia + wos – 15 godz.), matematyka (30 godz.), administracja (historia + wos – 30 godz.), język biznesu (j. rosyjski – 30 godz., j. angielski lub niemiecki – 15 godz., stos. polit.-społ.-ekonom. – 15 godz.). Odpłatność za kurs: 15 godz. – 130 zł., 30 godz. – 200 zł., 60 godz. – 350 zł.

Kurs organizowany przez WSERO: politologia (stos. międzynarodowe – 15 godz., teoria polityki – 15 godz., socjologia – 10 godz., filozofia – 10 godz.). Odpłatność za 50 godz. – 150 zł.

Krzysztof Semczuk

Dariusz Rogalski

Urodzony 22 września 1977 r. w Blachowni w województwie częstochowskim. Jego zamiłowanie do pisania poezji pojawiło się w ósmej klasie szkoły podstawowej i wynikało z zainteresowań twórczością ks. J. Twardowskiego i L. Staffa. Jego pierwszą muzę jest przyroda odzwierciedlająca Boga.

Taniec

Droga dla nich jest wąska,
Więc idą po całej jej szerokości.
Myślą, że jest prosta, ale
jest bardzo kręta.

Szron

Krzewy porośnięte szronem.
Szronem pokryty świat.
Tak wygląda
Usypiany – zaspany...

(Dla Ilony)

Krystaliczna biel jest tyle warta
Jak spadające jabłka.
Nieco trwalsza od poranka
Krucza jak rosa.

Cmentarz

Cmentarz położony – od szosy.
Zarośnięty przez upływ czasu.
Jest jakieś żywe tchnienie
Milczące pomniki śpią w ciszy.



Przygoda z siatkówką, choć nie jest to najtrafniejsze sformułowanie, rozpoczęła się dla trenera Zbigniewa Zagórowskiego jeszcze na studiach we Wrocławiu, gdzie po ukończeniu AWF-u, zdobył specjalizację jako trener II stopnia w siatkówce i piłce nożnej. Gdy po studiach znalazł się w Opolu, zaproponowano mu prowadzenie drużyny siatkarskiej chłopców w jednej ze szkół średnich. Od tej pory poświęcił się tej dyscyplinie sportu, zostawiając na marginesie piłkę nożną. Zbigniew Zagórowski już 10 lat pracuje na uczelni, gdzie został namówiony do przejęcia damskiej drużyny siatkowej, którą wprowadził najpierw do II ligi, a niedawno do I. Czy uważa to za swój sukces? Tak, oczywiście sukces swój i dziewcząt. Jest jednak realistą i nie ma czasu, by bezustannie cieszyć się z awansu, lecz musi myśleć o przyszłości, o następnym sezonie. Wejście do I ligi wiąże się z wyższymi wymaganiami organizacyjnymi, tj. zakupem odpowiedniego sprzętu, w tym butów i strojów, opieki lekarskiej, profesjonalnych masażów, programu odnowy biologicznej, z większymi wymaganiami w stosunku do siebie i zespołu. Większością tych spraw zajmuje się sam. Do jego obowiązków należy nawet przygotowanie piłek czy rozwieszenie siatki przed treningiem. Uważa, że robi to najlepiej, po wtóre nie chce obarczać dziewczyn dodatkowymi obowiązkami.

W związku z awansem do I ligi zmienia się intensywność treningów. Planowane są zajęcia przedpołudniowe, jednak zależy to od siatki zajęć na sali Politechniki przy ulicy Luboszyckiej, gdzie - jak na razie - odby-

Blaski i cienie pierwszej ligi

Ważne, by być blisko

wają się treningi, oraz przyznania siatkarkom indywidualnej organizacji studiów, by mogły pogodzić obydwa zajęcia.

Drużyna AZS-Coroplast Opole składa się z pięciu studentek Uniwersytetu i pięciu Politechniki, dlatego obydwa uczelnie starają się dopomóc zespołowi w ramach możliwości, czy to przez nieodpłatne wynajmowanie sali, czy wypożyczanie autokaru na wyjazdowe mecze. Jeśli chodzi o pieniądze, to AZS nie jest klubem bogatym, więc granie w nim nie wiąże się z dużymi pieniędzmi, o których warto by mówić, czy otrzymaniem mieszkania. Dzięki sponsorowi sytuacja drużyny jest stabilna, choć za wejście do I ligi siatkarki nie otrzymały jeszcze żadnych premii. Trener nie robi z tego dużego problemu, ponieważ stawia na podwójny rozwój podopiecznych, to znaczy studiowanie i grę w zespole. Uważa, iż na tym etapie życia jest to dla dziewcząt komfortowa sytuacja i warto z niej skorzystać. Z. Zagórowski z dumą stwierdza, że dziewczyny radzą sobie nieźle z nauką i rzadkością są powtórkowe egzaminy. Kilka z nich studiuję nawet dwa kierunki jednocześnie. Obecność na treningu jest rzeczą świętą, nawet w przypadku egzaminu, i choć mają na to odgórne przyzwolenie, nieczęsto z tego korzystają.

Mgr Zbigniew Zagórowski widzi różnice w prowadzeniu męskiej i damskiej drużyny.

- Z kobietami trzeba obchodzić się łagodnie, choć stanowczo, bez niepotrzebnej brutalności. Nie można zapominać, iż będąc na boisku nadal są kobietami. Trzeba więc być dobrym psychologiem, by wyczuwać nastroje każdej z nich, raz krzyknąć, a raz pogłaskać. Nie ma złotego środka, ważne, by po prostu być blisko zarówno w czasie porażki, jak i zwycięstwa - twierdzi trener. Sam nie uważa się za tyrana, raczej stara się być partnerem, choć z głosem decydującym. Sporne kwestie w zespole stara się wyjaśnić poprzez rozmowy. Jest to dla nie-

go tak samo ważne, jak trening, by się dobrze rozumieć. Nie chce wydawać tylko suchych poleceń. Czasem bywa mediatorem w konfliktowych sprawach.

Dobra atmosfera w zespole jest dla niego bardzo ważna. Na wyjazdach tradycją stały się wspólnie przygotowywane śniadania i kolacje, a na codzienne treningi przychodzi się z przyjemnością. Celem, którym trzeba osiągnąć w tym sezonie, będzie zadomowienie się w I lidze na dłużej, poznanie prze-

ciwników z grupy i utrzymanie się w niej. Na wakacjach planowane są dwa obozy kondycyjne - w Czechach i w Cetniewie oraz we wrześniu treningi w Opolu. Celem dalszoplanowym jest zakwalifikowanie się do ścisłej czołówki krajowej, czyli serii „A” I ligi. By wzmocnić zespół, co wydaje się niezbędne, prowadzone są rozmowy z ok. 10 kandydatkami z całej Polski, ale ile z nich zdecyduje się przyjść do AZS-Coroplastu Opole, jeszcze nie wiadomo.

Marzena Kierepka

Stefan Grobelny (1914-1998)

Człowiek godny i sprawiedliwy



kowo-dydaktycznymi, młodzieżowymi, zagadnieniami społecznymi. Stale jest czynnym instruktorem ZHP. Był współorganizatorem Harcerskiego Akademickiego Kręgu Instruktorskiego w uczelni i czynnie uczestniczył w szkoleniu kadry instruktorskiej. Zorganizował szereg Kół Przyjaciół Harcerstwa”(...)

Poznałem po raz pierwszy Stefana Grobelnego jako dyrektora administracyjnego Uczelni, kiedy byłem przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP, a On interesował się - jak pisał rektor - „sprawami młodzieżowymi”. Potem miałem zaszczyt zaliczać się do Jego współpracowników w popularyzacji wiedzy o ruchu harcerskim na Śląsku Opolskim. Był w tej dziedzinie autorytetem, jako wychowawca instruktorów od czasów przedwojennej jeszcze praktyki u Aleksandra Kamińskiego w Nierodzimiu. Kiedy Go poznawałem jako „dyrektora WSP” (tak często o Nim mówiono, ze względu na faktyczną pozycję na Uczelni), miał już za sobą bogate doświadczenie życiowe.

Pochodził Stefan Grobelny z wielkopolskiej średnio bogatej rodziny chłopskiej. Urodził się jako najmłodsze z sześciorga dzieci Józefa i jego żony Agnieszki z Gałczyńskich 10 sierpnia 1914 r. w Walerianowie, gm.

(Dokończenie obok)

Kiedy po 18 latach kierowania sprawami administracyjnymi w 1972 r. odchodził z Wyższej Szkoły Pedagogicznej, by poświęcić się głównie pracy dydaktyczno-wychowawczej (i poprawie startu do emerytury, na którą - zgodnie z przepisami - musiał wkrótce przejść), ówczesny rektor, doc. dr Jan Serebnyka napisał w opinii m.in.: „Stawia wysokie wymagania zarówno sobie, jak i podległym pracownikom. Jako dyrektor administracyjny zorganizował budowę gmachu uczelni, dwóch domów akademickich, dwóch stołówek, dwóch domów profsorskich i pawilonu. Przygotował budowę nowego domu studenta i gmachu Instytutu Chemii”. Dodawał też rektor, że mgr Stefan Grobelny: „Zawsze interesował się sprawami nau-

Koźmin, pow. krotoszyński. Wcześniej osierocony - ojciec zmarł w czasie wojny już w 1916 r. - po szkole powszechnej w Walerianowie (1921-1928) kształcił się w seminarium nauczycielskim w Koźminie (1929-1932) oraz Rawiczu (1932-1934), po ukończeniu którego odbył obowiązkową służbę wojskową (1934-1935) w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w Kaliszu. Jako podchorąży został przeniesiony do rezerwy w 60 pułku piechoty w Ostrowie, następnie zaś jako ppor. rezerwy przydzielony do 4 p.p. w Kielcach.

Zdaje się, że decydujący wpływ na życie Stefana Grobelnego miała przynależność do harcerstwa, do którego wstąpił w 1929 r., oraz pierwsza praktyka pedagogiczna, którą odbył w okresie 1 X 1935 - 16 II 1937 r. jako nauczyciel-instruktor w Szkole Harcerskiej w Nierodzimiu, pow. cieszyński, gdzie nowy kierunek wychowania harcerskiego polegającego na objęciu oddziaływaniem już 8-11-letnich dzieci - wdrażał Aleksander Kamiński, twórca ruchu suchowego i późniejszy współtwórca Szarych Szeregów. Z Nierodzimia trafił Grobelny 17 II 1937 r. - jako nauczyciel do Szkoły Powszechnej nr 7 w Kielcach. W szkole tej zastała Go wojna. Walczył w niej w mundurze porucznika jako dowódca plutonu kieleckiego 4 Pułku Piechoty Legionów.

Wojnę przeżył na Kresach - w województwie tarnopolskim, gdzie pracował zawodowo i konspirował w podziemnych strukturach niepodległościowych. Pod okupacją radziecką uczył od września 1939 r. do czerwca 1941 r. w szkole podstawowej w Potoczach, a po wkroczeniu Niemców, od sierpnia 1941 r. do kwietnia 1944 r. pracował w Brzeżanach, gdzie zatrudniał się jako kreślarz w Urzędzie Ziemskim. Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej, od lipca 1944 r. do końca czerwca 1945 r. pracował jako nauczyciel w Szkole Średniej nr 2 w Brzeżanach. W tym kresowym mieście poznał młodszą nauczycielkę - Ludwikę Zółtańską, z którą w kwietniu 1942 r. zawarł związek małżeński.

Po ledwie co zakończonej wojnie, kiedy okazało się, że ojcowizna żony znajduje się już w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej Związku Radzieckiego, decyduje się wraz z rodziną na tzw. repatriację do Polski w jej nowych granicach. W ten sposób, 18 sierpnia 1945 r. wyjeżdża z Brzeżan, by znaleźć się w Opolu.

Miasto to znalazł wcześniej z relacji harcerzy ze Śląska Opolskiego, których kształcił w Nierodzimiu. Wkrótce też spotkał szczęśliwie przetrwałego wojnę w KL Buchenwald instruktora suchowego Artura Gadzińskiego.

W dniu 4 września 1945 r. jest już Grobelny nauczycielem w organizowanej w Nowej Wsi Królewskiej Szkole Powszechnej nr 2, której od lipca 1948 r. zostanie kierownikiem. Z wielkim zapałem odda się także organizacji harcerstwa, najpierw w Opolu, potem regionie. Już we wrześniu 1945 r. zakłada drużynę harcerzy im. Tadeusza Kościuszki, w której najmłodsi poznają smak wycieczek i biwaków, przede wszystkim zaś przygodę przeżywania polskości na ziemi co dopiero przyłączonej do Polski. Jako podharcmistrz od 1 września obejmuje kierownictwo referatu drużyn harcerzy hufca ZHP Opole, na czele którego stoją Ślązacy: Gerard Reginek (hufcowy) i Ignacy Weber-Kuźniowski (I zastępca). W kolejnym składzie Komendy, od połowy września 1946 r. będzie I przybocznym komendanta hufca oraz namiestnikiem suchowym. Szybko też awansuje do stopnia harcmistrza.

W 1950 r. przechodzi do pracy w Wydziale Oświaty Prezydium opolskiej Miejskiej Rady Narodowej, gdzie w listopadzie objął stanowisko kierownika (inspektora szkolnego).

Stąd, w 1954 r., przeszedł do pracy w organizującej się po przeniesieniu z Wrocławia Wyższej Szkole Pedagogicznej, wchodząc - jako dyrektor administracyjny - w skład jej pierwszego w Opolu kierownictwa, na czele którego stali rektor Jan Zborowski i prorektor Witold Kruk-Ołpiński.

Pracując zawodowo, stale podnosił kwalifikacje. W latach

1947-1949 uczestniczył w zajęciach Wyższego Kursu Nauczycielskiego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego, w latach 1958-1963 odbył studia w „swojej” WSP na świeżo powołanym kierunku historii, które ukończył zdobyciem tytułu magistra. Ukończył także Zawodowe Studium Administracyjne przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Po pierwszej próbie przemian w polskim życiu, zwanej odwilżą popaździernikową, w 1956 r. wybrany został komendantem Chorągwi Opolskiej ZHP, którą to funkcję pełnił społecznie.

Osobne miejsce w życiu Stefana Grobelnego zajmowały badania i popularyzacja wiedzy o harcerstwie polskim na Śląsku Opolskim.

Realizował je wydobywając z archiwów odpowiednie dokumenty, opracowując dzieje ruchu, organizując wreszcie ludzi, którzy w najtrudniejszym czasie terroru hitlerowskiego przyczynili się na Śląsku Opolskim do wychowywania dzieci i młodzieży w polskim duchu patriotycznym, opartym na harcerskich zasadach zachowań indywidualnych i współżycia społecznego.

Na tym gruncie poznałem Go bliżej, jako redaktora monografii harcerskiej w Opolu, twórcę wystawy o dziejach harcerstwa w Opolu oraz na Śląsku, któremu poświęcił ekspozycję w specjalnie na ten cel przygotowanym obiekcie Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny, wreszcie jako autora wielu tekstów mających na celu twórcze przenoszenie doświadczeń harcerstwa spod znaku Rodła do współczesnej praktyki wychowania.

Swoim zapałem powodował skupianie się wokół Niego ludzi podobnych zainteresowań. Był inicjatorem powołania przy Opolskiej Chorągwi Kręgu Instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Stworzyło to okazję do spotkań ludzi, którzy w latach panowania niemieckiego na Śląsku Opolskim kierowali ruchem harcerskim w Niemczech, jak np. ostatni Naczelnik Józef Kachel oraz przez niego powoływani funkcyjni Naczelnictwa ZHP w Niemczech i hufców terenowych - od Berlina po Wiedeń,

nie mówiąc o obszarach etnicznie polskich ziem nad Odrą i Bałtykiem. Ideę harcerską popularyzował też w ostatnim swoim miejscu pełnoetatowej pracy - w Zespole Szkół Mechanicznych w Opolu (1972-1974).

Mimo oficjalnego przerwania pracy na Uczelni, Stefan Grobelny utrzymywał z nią kontakt do końca życia. Uczestniczył przede wszystkim w propagowaniu metod harcerskiej pracy z młodzieżą, co przy jego bogatej wiedzy i doświadczeniu przyciągało studentów. Z Uczelnią też łączyły Go liczne więzy aktywności społecznej. Jako dyrektor otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, w 1956 r. - Złoty Krzyż Zasługi, a w 1964 r. - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Tu też kontynuował rozpoczętą przed wojną działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego wstąpił w 1937 r., oraz polityczną. Od 1947 r. należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, skąd został przekazany do PZPR. O miejscu Stefana Grobelnego w opolskiej panoramie społecznej świadczyć może m.in. fakt wybrania Jego życia i działalności jako tematu pracy magisterskiej, która powstała na seminarium prowadzonym przez prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieję.

Odszedł Stefan Grobelny, pozostawiając w żałobie żonę i dwie córki z rodzinami w dniu 24 marca 1989 r. - jak to konstatają przyjaciele - w trakcie pracy. Na kilka dni przed śmiercią zasiadał jeszcze w jury turnieju wiedzy o Aleksandrze Kamińskim...

Uroczystości pogrzebowe potwierdziły mir, jakim się cieszył. Żegnały go przedstawicielstwa oficjalne oraz ludzie Mu bliscy, koledzy czasu walki oraz wspólnej pracy. Także przyjaciele, znajomi i młodzież z Uniwersytetu. Spoczął w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi.

Żegnaliśmy Go tradycyjnym „Niech Ci drogi Stefanie lekka będzie ziemia, której tyle oddałeś”. We wdzięcznej pamięci pozostanie także w społeczności Uniwersytetu Opolskiego, dla którego budował materialne podwaliny i z którego powstania tak się cieszył. *Michał Lis*

E
K
R
A
N

H
A
R
K
N
E
S
S



SPECTRAL RECORDING
DOLBY STEREO S R



ul. Katowicka 69

45-060 Opole

tel./fax (077) 54-45-45

e-mail: kinokrakow@intermik.tpnet.pl

www.kinokrakow.intermik.tpnet.pl

W czerwcu zapraszamy na filmy:

- 1.06. - 8.06. - „Mała Syrenka”
- „Wielkie nadzieje” (Great Expectations) USA
- „Fakty i akty” (Wag the dog) USA, wyst. Robert De Niro, Dustin Hofmann
- 9.06. - w cyklu „Klub Konesera” - „Nagi lunch” USA, reż. David Cronenberg twórca „Crash”
- 19.06. - „Mr. Magoo” wyst. Leslie Nielsen- komedia USA
- 26.06. - „Dzikie żądze” - wyst. Neve Cambell- sensacja USA